Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW PRACOWNIKÓW W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

REDAKTOR – mgr STEFAN RDZANEK

Redakcja i Administracja czynne od godziny 9 do 16 codziennie, oprócz niedziel i świąt.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8. Tel. 5-23-18 i 5-36-20.

Konto czekowe P. K. O. 8491.

Rok XXXVIII | Nr 6 | 16 marca 1939 r.

Popierając polski przemysł farmaceutyczny – przyczyniasz się do gospodarczej niezależności Państwa i do wzmocnienia jego obronności!

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW PRACOWNIKÓW W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

REDAKTOR — mgr STEFAN RDZANEK

Redakcja i Administracja czynne od godziny 9 do 16 codziennie, oprócz niedziel i świąt.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8. Tel. 5-23-18 i 5-36-20.

Konto czekowe P. K. O. 8491.

Rok XXXVIII | Nr 6 | 16 marca 1939 r.

WITALIS CHROMIŃSKI

W sprawie dyskusji o sulfamidach

W ostatnich latach ukazał się szereg preparatów z t. zw. „grupy sulfamidowej", które znalazły zastosowanie w schorzeniach wywołanych paciorkowcami, gronkowcami, meningokokami, pałeczkami okrężnicy, gonokokami itp.

Wyrazem zainteresowania tymi preparatami jest szereg prac klinicznych, które donoszą o coraz innych dziedzinach zastosowania tych leków.

Na pierwszy plan poszły schorzenia wywołane paciorkowcami, jak: róża, zakażenie połogowe, szkarlatyna, następnie zakażenia mieszane (ropnie, anginy), zapalenia pęcherza i miedniczek nerkowych, meningity itp.

Przemysł wyprodukował w tej dziedzinie kilka preparatów, a na rynku polskim mamy już ich sporo; jest nadzieja, że będzie ich więcej — zrozumiałym więc jest, że nas farmaceutów również to zagadnienie interesuje.

Wyrazem tego zainteresowania są dwa artykuły, które ukazały się w czasopismach zawodowych.[1]) Jeden z nich, drukowany w nr 3 — 4 „Farmacji Współczesnej" pod pseudonimem A. Linga, omawia wartość para-amino-benzeno-sulfamidu) (Antistreptiny) w chemoterapii, a pogrążywszy inne preparaty białe (Septazin) i barwne (Prontosil rubrum), wyciąga wnioski, że para-amino-benzeno-sulfamid, jako związek nieobciążony (czyste jądro) jest najbardziej aktywny. Wywołało to zastrzeżenia i w Nr 5 „Kroniki Farmaceutycznej" mgr D. Bielecka wypowiada szereg zastrzeżeń co do argumentów i wniosków wypowiedzianych w pracy A. Linga.

Jeśli zapoznamy się z pracą A. Linga[1]), to autor ten naświetla jedynie wartość para-amino-benzeno-sulfamidu i cytuje prace uzasadniające aktywność i tolerancję tego związku.

Praca D. Bieleckiej[1]) jest jakby repliką na artykuł A. Linga i autorka polemizuje z poszczególnymi tezami wysuniętymi przez A. Linga.

Punkty sporne tych dwóch autorów dadzą się odnieść do dwóch zagadnień:

1) do zagadnienia mechanizmu działania preparatów sulfamidowych,

2) do częściowo z tym związanej aktywności tych leków i ich tolerancji.

Autorzy ci kładą szczególny nacisk na wyświetlenie mechanizmu działania preparatów sulfamidowych, chcąc wyciągnąć z tego wnioski o ich lepszych czy gorszych właściwościach.

A. Ling staje na stanowisku, że para-amino-benzeno-sulfamid jest najbardziej aktywnym ze związków sulfamidowych, gdyż szereg autorów przez niego cytowanych dowiodło, że para-amino-benzeno-sulfamid, inaczej „jądro czynne", jest odszczepiony w ustroju ze związków sulfamidowych i warunkuje właściwe działanie bakteriobójcze.

Na poparcie tych spostrzeżeń służyć ma fakt, że para-amino-benzeno-sulfamid posiada, w odróżnieniu od sulfamido-chryzoidyny, działanie bakteriobójcze in vitro, jak również, że sulfamido-chryzoidyna zredukowana w ustroju, czy in vitro, wydziela wolny para-amino-benzeno-sulfamid. Daje to asumpt do wyciągnięcia wniosku autorowi, że najbardziej celowym jest stosowanie „jądra czynnego", które tak czy inaczej musi przejść etap oddzielania się ze związku sulfamido-benzenowego. Pogląd ten zwalcza D. Bielecka podkreślając, że hipoteza ta jest w pewnym sensie przestarzała, a badania innych autorów, jak Levaditi'ego, stanęły na stanowisku, że mechanizm działania sulfamido-chryzoidyny niekoniecznie jest oparty na odszczepieniu wolnego para-amino-benzeno-sulfamidu, gdyż sulfamido-chryzoidyna, odszczepiając stosunkowo znikomą część wolnego para-amino-benzeno-sulfamidu, jest równie aktywna z „jądrem czynnym".

Autorka cytuje w dalszym ciągu pogląd Levaditi'ego, że barwik, posiadając pewne powinowactwo do ciał bakteryj, odgrywa rolę klucza, umożliwiającego dostęp i zaatakowanie bakteryj przez uwalniającą się grupę sulfamidową.

Poglądy te kolidują w pewnym sensie ze sobą; zastanówmy się jednak czy istotnie wyświetlono już mechanizm działania preparatów sulfamidowych.

Weźmy inną pracę z tej dziedziny, a więc np. pracę prof. Bürgersa[2]), który wypowiada zdanie, że związki zarówno barwne, jak i bezbarwne, nie posiadają działania bakteriobójczego in vitro, in vivo zaś działanie to niekoniecznie uwarunkowane jest odszczepieniem para-amino-benzeno-sulfamidu, gdyż w ustroju stwierdza się występowanie większej ilości acetylowanego sulfamidu niż wolnego para-amino-benzeno-sulfamidu.

Autor ten wypowiada zdanie, że związki sulfamido-benzenowe uszkadzają komórkę paciorkowca i hamują wytwarzanie przez niego jadów i otoczek, jednak autor zastrzega się, że jest to jedynie przypuszczenie, a właściwości związków sulfamido-benzenowych raczej mogą dotyczyć pobudzenia ustroju do zmobilizowania jego sił obronnych.

Inny znów autor (Mayer[8]) wyraża pogląd, że preparaty sulfamidowe odszczepiają w ustroju para-hydroksylo-amino-benzeno-sulfamid, który warunkuje właściwe działanie bakteriobójcze, gdyż jest 100 razy aktywniejsze in vitro od „jądra czynnego" (para-amino-benzenosulfamidu) i bardziej aktywny in vivo. Związek ten, którego we krwi nie wykryto, ma zdaniem Mayer'a wywierać działanie bakteriobójcze in statu nascendi, przechodząc następnie w para-amino-benzeno-sulfamid.

Mayer nie wyklucza również, że w ustroju mogą powstawać przez rozszczepianie się preparatów sulfamidowych i inne związki, np. nitro-związki, które również łatwo ulegają dalszym przemianom.

Z zestawienia powyższych poglądów wynika, że mechanizm działania preparatów sulfamido-benzenowych nie jest dostatecznie wyjaśniony, tym samym więc wszelkie wyciąganie wniosków z hipotez szeregu autorów ,jako niepotwierdzonych dostatecznie, jest nieuzasadnione. Błąd ten popełnia zarówno A. Ling w swej pracy, jak i autorka omawianego artykułu.

Bez względu na to, jakim przemianom ulegają związki sulfamido-benzenowe w ustroju, nie ulega wątpliwości, że preparaty czerwone, zarówno jak i białe, ulegają w ustroju przemianom, przy czym rola t. zw. „jądra czynnego" w tym zagadnieniu jest przeważająca i stanowi ono wspólny szkielet w budowie związków sulfamido-benzenowych.

Zagadnienie powyższe ma rolę raczej drugorzędną, co przez analogię można również stwierdzić, jeśli chodzi o mechanizm działania leków z innej dziedziny chemoterapii, a mianowicie — arsenoterapii kiły.

Wszystkie preparaty arsenobenzenowe, których mechanizm działania nie jest dostatecznie dotychczas wyjaśniony, co nie przeszkadza ich szerokiemu stosowaniu w leczeniu kiły, posiadają wspólne ugrupowanie, polegające na połączeniu arsenu z benzenem (R — As. Prof. Grzybowski — „Leczenie kiły" 1936, str. 122 i 127).

Jeśli chodzi o drugi punkt sporny zagadnienia aktywności i tolerancji para-amino-benzeno-sulfamidu i sulfamido-chryzoidyny, A. Ling i D. Bielecka zajmują również rozbieżne stanowiska.

Ten pierwszy, opierając się na spostrzeżeniu, że związki sulfamidowe wyzwalają wolne „jądro czynne', uważa, iż jest ono najbardziej aktywne. Ze stanowiskiem tym polemizuje D. Bielecka, przeciwstawiając obserwacje kliniczne, w których preparaty sulfamido-chryzoidyny (Prontosil rubrum) dawały dobre rezultaty w leczeniu np. róży.

A. Ling cytuje podobne prace, a m. inn., jako poparcie swego wniosku, przytacza zastosowanie para-amino-benzeno-sulfamidu (Antistreptiny) w leczeniu rzeżączki w której związek ten daje lepsze rezultaty niż inne leki z tej grupy, np. Prontosil rubrum, Septazina itd.

Rozbieżne stanowiska powyższych autorów są zrozumiałe, gdyż są wynikiem częściowego tylko uwzględnienia obserwacyj klinicznych; chcąc bowiem uzasadnić statystycznie większą aktywność takiego czy innego preparatu, należałoby uwzględnić całokształt literatury klinicznej, czego jednak ani jeden, ani drugi autor nie uczynili.

M. inn. omawiając aktywność i tolerancję preparatów sulfamidowych, autorzy ci nawiązują do pracy D-ra St. Bądzyńskiego[3]), w której są zestawione wskaźniki terapeutyczne trzech preparatów z tej grupy: para-amino-benzeno-sulfamidu, sulfamido-chryzoidyny i Septaziny na podstawie badań Halperna i Mayer'a[4]).

Autorzy ci podają, że rozpiętość między dawką terapeutyczną a toksyczną przedstawia się dla:

sulfamido-chryzoidyny (preparat barwny	— 1/8
para-amino-benzeno-sulfamidu (sulfamid, antistreptin)	— 1/16
benzylo-para-amino-benzeno-sulfamidu (septazin)	— 1/80

Nawiasem należy wspomnieć, że praca d-ra St. Bądzyńskiego ma charakter monografii, w której pokrótce przedstawiona jest geneza powstawania preparatów sulfamidowych i ewolucji i opisane są ich najważniejsze właściwości farmakodynamiczne oraz zestawione poglądy szeregu autorów, którzy pracowali w tej dziedzinie.

A. Ling zajmuje w stosunku do indeksów terapeutycznych tam podanych dwojakiego rodzaju stanowisko: wychodząc z założenia, że im związek jest mniej toksyczny, tym jest mniej aktywny, wyciąga wniosek, że para-amino-benzeno-sulfamid jest najbardziej aktywny, chcąc jednak uchronić się przed zarzutem, że para-amino-benzeno-sulfamid, będąc więcej aktywny jest stosunkowo bardziej toksyczny od Septaziny, zastrzega jednocześnie, że wskaźnik toksyczności Septaziny winien być sprawdzony. Zgadza się jednak milcząco, że wskaźnik para-amino-benzeno-sulfamidu jest korzystniejszy od sulfamido-chryzoidyny, a przed wnioskiem, że właśnie sulfamido-chryzoidyna powinna być więcej aktywna, jako więcej toksyczna, broni się w ten sposób, że sulfamido-chryzoidyna jest mniej aktywna, gdyż musi przejść etap odszczepienia wolnego „jądra czynnego".

D. Bielecka atakuje w inny sposób wskaźniki ustalone przez Halperna i Mayer'a. Mianowicie, opierając się na pracy klinicznej[5]), w której Prontosil rubrum dawał równie wysoki procent wyleczeń w róży jak para-amino-benzeno-sulfamid, dawał jednocześnie Prontosil mniejszy procent objawów ubocznych, co daje asumpt autorce do zakwestionowania indeksów terapeutycznych ustalonych przez Halperna i Mayer'a, argumentując w ten sposób, że ważniejsze dla stwierdzenia jakiegokolwiek preparatu są obserwacje kliniczne niż badania na myszach.

Odnośnie do tej części zagadnienia należy stwierdzić, że prace kliniczne zarówno o ubocznych objawach spotykanych po para-amino-benzeno-sulfamidzie jak i po sulfamido-chryzoidynie, można cytować bez liku, dobierając odpowiednią literaturę kliniczną, gdyż cytaty o objawach ubocznych zarówno jednego, jak i drugiego związku można mnożyć obecnie bez końca, co nie przesądza jednak kwestii ani w jedną, ani w drugą stronę.

Negowanie znaczenia badań biologicznych przez autorkę, które są bardzo pomocne przy określaniu aktywności i toksyczności wszelkiego rodzaju preparatów, nie wydaje się słuszne, gdyż badania powyższe stanowią podstawę farmakologii doświadczalnej.

Wspólne stanowisko obydwóch autorów podważania indeksu terapeutycznego Septaziny, bez bliższego uzasadnienia tej sprawy, jest niesłuszne z tego względu, że podważyć wyniki czyichś badań można jedynie na podstawie przeprowadzonych w analogicznych warunkach doświadczeń własnych lub innych autorów. Nie uczynili tego obydwaj nasi autorzy, przekreślając tym samym wymaganą bezstronność informatorów.

Najprościej bowiem byłoby przeprowadzić badania własne i na podstawie ich wyników indeksy terapeutyczne, ustalone przez Halperna i Mayer'a, zakwestionować lub też zacytować analogiczne badania innych autorów o wynikach odmiennych.

Zdawało się, że jest to rzecz bardzo prosta, jednakowoż nikt dotychczas tego nie uczynił, co daje wiele do myślenia.

Następnym punktem spornym między omawianymi autorami jest sprawa aktywności preparatów sulfamidowych w leczeniu rzeżączki.

A. Ling staje na stanowisku, cytując niektóre prace kliniczne, że najlepsze rezultaty daje para-amino-benzeno-sulfamid (Antistreptina) w leczeniu rzeżączki, a Uliron, dając równie dobre rezultaty, wywołuje stosunkowo więcej objawów ubocznych w postaci zapalenia nerwów.

Ulironowi idzie w sukurs D. Bielecka pisząc, że szereg autorów, którzy posługiwali się zarówno Ulironem, jak i para-amino-benzeno-sulfamidem, wypowiada się krytycznie o wynikach osiąganych para-amino-benzeno-sulfamidem, Uliron zaś, stosowany wg. ujednostajnionej metody postępowania, daje znikomy odsetek powikłań.

Uliron, który w ustroju zupełnie nie odszczepia para-amino-benzeno-sulfamidu, posłużył również za argument mgr D. Bieleckiej do obalenia tezy A. Linga, że jedynie preparaty wydzielające „jądro czynne" są aktywne.

Jak się przedstawia sprawa istotnie?

Jeśli weźmiemy jakąkolwiek publikację o leczeniu rzeżączki preparatami sulfamido-benzenowymi, spotykamy szereg różnych wyników i ocen. Dla zorietowania się w tym zagadnieniu, może posłużyć w pewnym sensie ostatnia praca z tej dziedziny, a mianowicie praca dra M. Wowkonowicza i dra J. Burawskiego[6]).

Autorzy ci, przeprowadzając obserwacje na Oddziale Dermatologicznym Szpitala Wojskowego w Warszawie, przebadali 645 przypadków rzeżączki, w których posługiwali się 12 preparatami sulfamidowymi. Autorzy piszą:

„Nader różna jest wartość tych preparatów; jedne z nich wykazują wybitne własności lecznicze, inne nikłe, lub prawie żadne. Jedne z nich mają silnie wyrażone objawy uboczne w dawkach leczniczo-czynnych, inne natomiast są wprawdzie nietoksyczne, ale wyleczenie uzyskać można jedynie drogą kojarzenia tych preparatów z leczeniem miejscowym.

Największą wadą wszystkich dotąd przez nas zbadanych preparatów jest to, że potrzebny jest mniej lub więcej długi okres wyczekiwania „przygotowania chorego", nim rozpocznie się właściwe leczenie chemoterapeutyczne; w rzeżączce bowiem zupełnie świeżej preparaty te prawie że nie wywierają wpływu na przebieg choroby..."

W zakończeniu swej pracy dr M. Wowkonowicz i dr J. Burawski wypowiadają na podstawie ostatnio omówionych przypadków, że najlepsze rezultaty osiągali preparatem Dagenan, który jest „najlepszym preparatem ze wszystkich znanych nam preparatów sulfamidowych, łączy bowiem zalety skuteczności we wszystkich okresach rzeżączki i małą toksyczność".

Jeśli zestawimy tę wyżej przytoczoną opinię (klinicysty) z argumentami naszych autorów, okaże się, że wszelkie przesądzanie aktywności w leczeniu rzeżączki zarówno para-amino-benzeno-sulfamidem, jak i Ulironem, były przedwczesne — przyszły bowiem inne preparaty o bardziej wybiórczym działaniu i przyjdą napewno jeszcze inne, wbrew najpiękniejszym hipotezom mechanizmu działania preparatów sulfamidowych.

Dagenan, który zawiera „jądro czynne" związane z pirydiną, jest więcej aktywny, jak z tego widać, w leczeniu rzeżączki i wbrew tezie A. Linga działa lepiej od p-amino-benzeno-sulfamidu mimo, że zawiera jądro związane (obciążone) i musi je prawdopodobnie odszczepiać w ustroju.

Jak życie przechodzi do porządku dziennego nad teoretycznymi wywodami może służyć fakt, że obecnie na rynku ukazał się preparat do leczenia rzeżączki, który stanowi połączenie „jądra czynnego" (Antistreptiny) z Urotropiną (Urogon), a więc „jądro czynne" zostało związane i obciążone oraz na dodatek musi być jeszcze wspomagane przez środek stosowany dawno w leczeniu rzeżączki jako pomocniczy do odkażania moczu-Urotropinę.

O charakterze pracy A. Linga zorientować nas mogą daleko idące wnioski, które stawia ten autor w konkluzji swej pracy.

Np. taki wniosek: „zmniejszenie toksyczności przez dodanie nowych grup jest zbędnym balastem, często zwiększającym toksyczność związku, a zawsze zmniejszającym jego aktywność". Wniosek ten, będący wyrazem zaprzeczenia w samym sobie, dostatecznie dezorientuje czytelnika i mimowoli nasuwa obiekcje o charakterze wywodów autora.

Jeśli pozwoliłem sobie wypowiedzieć tych kilka spostrzeżeń o pracy A. Linga i D. Bieleckiej, to miałem na myśli jedno założenie, a mianowicie: skoro w naszej prasie zawodowej ukazują się artykuły, których zadaniem winno być informowanie czytelnika, należałoby wywody takie oprzeć możliwie na jak najobszerniejszej literaturze fachowej i podawać je najbardziej obiektywnie. Dobieranie argumentów

do założeń, które z góry sobie nakreślamy, chybia celu, gdyż wprowadza jedynie zamęt, nie mówiąc już o obiektywnym informowaniu czytelnika.

Interesujemy się dziedziną chemoterapii i chcemy, ekspediując w aptece jakiś lek, mieć o nim pewne wyobrażenie, dlatego też z wdzięcznością widzielibyśmy monografię możliwie najbardziej obiektywną i wszechstronną.

Jako przykład takiej monografii, pozwalam sobie przytoczyć pracę d-ra Halberstadta[7]), która zestawia obszerne piśmiennictwo, naświetlające z różnych punktów widzenia zarówno mechanizm i tolerancję preparatów sulfamidowych, jak i ich aktywność i zastosowanie w szeregu schorzeń.

Wątpliwości, które pozwoliłem sobie podkreślić, nie są wyrazem specjalnych studiów, a jedynie spostrzeżeniami, które nasunęły mi się, gdy przeczytawszy pracę d-ra A. Linga i D. Bieleckiej, wziąłem pierwsze lepsze prace innych autorów o tym zagadnieniu.

Literatura:

[1]) A. Ling. (pseudonim, „Sulfanilamidy i ich wartość w chemoterapii zakażeń paciorkowcowych i innych", Farmacja Współcz. nr 3—4, 1938 r.

Mgr Danuta Bielecka, „Czerwone czy białe", Kronika Farm. nr 5, 1939 r.

[2]) Prof. Bürgers — Deutsche Med. Wochenschrift, nr 17, s. 598 — 1938.

[3]) Dr St. Bądzyński, „Związki sulfamidowe w walce z paciorkowcami", Medycyna i Przyroda, nr 2, 1937 r.

[4]) Halpern et Mayer, Presse Médicale, 1937, 40.

[5]) W. R. Snodgross, T. Anderson i J. L. Rennie, Brit. Med. Jour. 1938, nr 4050, str. 399.

[6]) Dr M. Wowkonowicz i Dr J. Burawski, „Chemoterapia rzeżączki preparatami sulfamidowymi, część IV Dagenan". Przegląd Dermatologiczny, nr 4, 1938 r.

[7]) Dr J. Halberstadt, „Współczesny stan chemoterapii zakażeń bakteryjnych" Warsz. Czas. Lek., nnr. 27/28, 29/30, 31/32 i 33 — 1938 r.

[8]) Mayer, Biol. Méd. Suppllément 1937.

Streszczenia z czasopism obcych

Wartości refraktometryczne przy wyciągach płynnych. Erich Funck (Refraktometerwerte der Offizinellen Fluidextrakte). Z zakładu hodowli roślin Uniwersytetu w Jenie. Pharm. Zentralh. nr 49. 1938.

W roku 1874 dał nauce Ernest Abbe pierwszy refraktometr. Oznaczenia przy pomocy refraktometrów, z różnej budowy przyrządami, należą obecnie do niezbędnych czynności, przede wszystkim chemika. Autor powziął myśl, aby refraktometr użyć do badań nie tylko rolniczo-chemicznych, lecz również do badań farmaceutyczno-chemicznych. Bowiem aptekarze pracując coraz więcej praktycznie i naukowo oswajają się z metodami badań fizykalnych.

Z siedmiu oficjalnych wyciągów płynnych, tylko przy dwóch farmakopea (niemiecka) uwzględnia oznaczenie ilościowe (Extr. Chin. fl. i Extr. Hydrastis fl.). Przy innych wystarczają oznaczenia jakościowe. Autor uważa więc, że o jakości wyciągów płynnych można szybko i pewnie przekonać się, jeśli do oceny dołączy się wartości refraktometryczne.

Poniższa tabela podaje wartości refraktometryczne dotąd zbadanych wyciągów.

	spółcz. załam. n ▽	% subst. such.
Extr. Aurant. fl.	1,4061	43,3´
„ Chinae fl.	1,3770	27,60
„ Condur fl.	1,3673	22,00
„ Frangul. fl.	1,3730	25,40
„ Hydrastis fl.	1,3868	33,00
„ Secale cornut. fl.	1,3664	21,40
„ Thymi fl.	1,3690	23,00

Autor zaznacza poza tym, że są to prace wstępne i że dalsze badania w tym kierunku są prowadzone.

J. G.

Oznaczenie jakości liści mięty przez badanie farmakognostyczne. F. Schlemmer und R. Springer (Qualitätsbeurteilung von Pfefferminzblättern durch pharmakognostische Untersuchung) Pharm. Zentralh., Nr 49. 1938.

Autorzy zauważyli, że przy wielu surowcach nie uwzględnia się jakości według zawartości ciał czynnych, jak alkaloidów, glykozydów, olejków eterycznych itd. Co prawda w farmakopeach są uwzględniane zawartości minimalne. Jednakże są to ilości przeważnie bardzo małe i surowce o wyższej zawartości ciał czynnych są mało, albo wcale nie doceniane. Jako przykład podają autorzy Radix Belladonnae pochodzenia niemieckiego, gdzie surowiec zawiera 0,3% alkaloidu jak również 0,6% i 0,8%, a cena surowca jest ta sama. Również przy kruszynie nie uwzględnia się ceny, jakkolwiek są różnice w zawartości pochodnych antrachinonu i emodyny. Jedynie przy wysoko wartościowych surowcach, jak naparstnicy, sporyszu, korze chinowej itd. uwzględnia się zawartość ciał czynnych.

To samo dotyczy surowców zawierających olejki eteryczne. I tutaj wymagana minimalna ilość ciała czynnego jest za mała. Surowce więc o wyższej zawartości powinny być więcej cenione.

W handlu przeważnie uznaje się jakość surowca według wyglądu zewnętrznego. Jednakże badania analityczne dają ciekawe rezultaty. I tak autorzy badając 2 gatunki liści senesowych otrzymali nieoczekiwane wyniki. Mianowicie gatunek ostatni, a tym samym tani, wykazał działanie o wiele silniejsze, aniżeli gatunek pierwszy, tak zwany wybrany.

Na przykładzie z liści mięty chcą autorzy wykazać, że badania farmakognostyczno-mikroskopowe surowca mają znaczenie nie tylko naukowe, lecz i praktyczne. Liście mięty z uwagi na zapotrzebowanie w dużych ilościach, mają cenne znaczenie gospodarcze. Folia Menthae ma zastosowanie, jako domieszka do ziół leczniczych i do fabrykacji olejku miętowego. Na 300 używanych mieszanek, prawie w 150 znajdują się liście mięty. W Niemczech przy zapotrzebowaniu handlowym ceni się liście mięty tylko według wyglądu zewnętrznego, a wcale nie zwraca się uwagi na zawartość olejku miętowego. Farmakopea niemiecka bowiem wymaga jako zawartość minimalną, tylko 0,7%, a taki surowiec nie można uważać za wysoko-wartościowy. Badania autorów wykazały, że ocena handlowa Folia Menthae według wyglądu zewnętrznego, jest niesłuszna, ponieważ wygląd ten jest zależny od sposobu suszenia. Bowiem z trzech sposobów suszenia a) na słońcu (polu), b) w cieniu (strychu) c) w suszarni, najlepszy wygląd zewnętrzny, otrzymuje się przez suszenie w suszarni. Jednakże inaczej wpływa sposób suszenia na zachowanie się olejku eterycznego. Tutaj wykazano, że najkorzystniejsze jest suszenie w cieniu. Przez suszenie na słońcu traci się w stosunku do suszenia w cieniu od 15—20%. Najniekorzystniejsze jest natomiast suszenie

w suszarni, ponieważ strata przekracza nawet 20%. Autorzy znaleźli również w handlu liście mięty z zawartością prawie 2% olejku eterycznego, a surowiec ten zewnętrznie nie różnił się od innych.

Przy wielostronnych, wyczerpujących doświadczeniach nad liśćmi mięty, autorzy przeprowadzili również badania mikroskopowe, aby widzieć zmiany, jakie wywołują poszczególne sposoby suszenia. Tutaj przekonano się, że badania mikroskopowe doskonale uzupełniają inne metody dla oznaczenia jakości surowca. Bowiem badania te potwierdziły, że zawartość olejku eterycznego jest zależna od sposobu suszenia. Badania mikroskopowe przeprowadzono celem rozszerzenia normalizacji i standaryzacji surowców.

W niemieckiej marchii wschodniej, jak również w Węgrzech liście mięty są znormalizowane i podzielone na gatunki. W marchii wschodniej, jako pierwszy gatunek, uznaje się surowiec o minimalnej zawartości olejku eterycznego 1%, jako drugi gatunek o zawartości minimalnej 0,6%.

J. G.

O nowej postaci leku dozowanego w recepturze. Pharm. Zentralh. Nr 38. 1938.

K. Koch omawia szkody, jakie wyrządziły recepturze pigułki i drażetki i w ich miejsce szuka innej postaci leku dozowanego, któraby pod względem zewnętrznym nie przypominała zwykłych pigułek. Tą nową postać nazwał autor „platulae", które można wykonać przy pomocy zwyczajnych maszynek do pigułek. Ciężar tych platulae" ma wynosić 1 — 1,5 g. Masę najlepiej urabiać syropem skrobiowym. Wykonanie jest następujące: masę na 15 platulae wywałkować z talkiem, umieścić na płytce żelaznej wrąbkowanej i drugą częścią przycisnąć. Następnie co drugi wrąbek nożem przeciąć.

(Przyp. ref. Powyższą formę zamiast zwyczajnych pigułek stosują już dość dawno niektóre fabryki farm. we Francji).

J. G.

Organizacja i jej cele

Referat wygłoszony przez sekretarza gener. Z. Z. F. P., kol. J. Dziedzica, na Walnym Zjeździe Farmaceutów Pracowników w Bydgoszczy dn. 5/III. rb.

Historia organizacji sięga czasów prehistorycznych. Już łączenie się mieszkańców naszego globu przed tysiącami lat w gromady, celem łatwiejszej obrony swego mienia przed innymi gromadami, plemionami lub szczepami, należy nazwać organizacją. Sama świadomość siły w gromadzie i jedności nakazywała jednoczenie się ludziom, którzy posługiwali się raczej instynktem, niż rozumem. I choć względy nakazujące to jednoczenie się wypływały z pobudek czysto egoistycznych i materialnych, to jednak niewątpliwie były one zaczątkiem organizacji. Człowiek późniejszy wprowadził do organizacji pierwiastek ideowy.

Znaczenie organizacji w życiu czy to jednostek czy też zespołów, a przede wszystkim znaczenie idei przez nich wyznawanej jak również rozwój organizacji i łączenie się w zespoły centralne są nam wszystkim znane, gdyż największe zrozumienie znaczenia zrzeszenia się przeżyliśmy w czasach, gdy Ojczyzna nasza rozdarta na trzy części, przeżywała ciężkie lata niewoli.

Uświadomić sobie należy raczej cele, do jakich organizacja, jako zespół ludzi złączonych jedną ideą, dążyć powinna.

Ziemia pomorska, która jęczała wieki pod butem najeźdźcy, a na której odbywa się dzisiejszy zjazd, jest ziemią rdzennie polską; lud przywiązany do tej ziemi i tradycji ojców, który nie pozwolił sobie „wydrzeć mowy" — był i jest zorganizowany i najlepiej rozumie znaczenie i cel organizacji. Mocy swej dowiódł tym, że wytrwał, że zniósł wszystkie prześladowania, że gdy wybiła godzina wyzwolenia i obwieszczono mu, że Bałtyk, a z nim i ziemia pomorska znowu wracają do Ojczyzny, stanął wraz z innymi do ofiarnej pracy nad podniesieniem gospodarczym Państwa Polskiego, do pracy, w której jako „okno na świat" ma odegrać dominującą rolę.

Ziemi pomorskiej i jej ludowi — cześć!

Farmaceuci pomorscy również dowiedli, że rozumieją znaczenie i cel organizacji, gdyż sama liczebność dzisiejszego zjazdu jest tego dowodem.

Sukces, jaki osiągnął Oddział Pomorski Z. Z. F. P. przez zawarcie umowy zbiorowej dla farmaceutów pracowników, jest sukcesem nie tylko dla odłamu pracowniczego farmacji, ale jest również jedną z cegiełek, a może nawet jednym z wielkich bloków, położonych pod budowę norm, których przewodnią myślą powinno być jednolite występowanie poszczególnych organizacyj farmaceutycznych w zasadniczych sprawach zawodu.

Zewsząd słyszymy głosy, że zawód upada, że posiada „wyręczycieli" w osobach sióstr miłosierdzia, drogerzystów, sanitariuszy, znachorów, domokrążców, straganiarek, a może jeszcze innych, o których do tej pory nie wiemy, że na kształtowanie się ustaw dotyczących naszego zawodu mają często wpływ ludzie do tego niepowołani, bądź nie mający nic wspólnego z zawodem, a w związku z tym nieznający jego potrzeb, skutkiem czego apteka, jako placówka sanitarna, a częściowo i handlowa, nie ma dostatecznego oparcia i zrozumienia.

Pomimo to jednak strona uprzywilejowana tj. pp. właściciele aptek, którzy na swej kieszeni wszystkie te bolączki odczuwają, wolą, by zyskiwał „wyręczyciel", a nie farmaceuta pracownik i uparcie nie chcą zrozumieć swej polityki patrzenia nie dalej — jak koniec własnego nosa, nie chcą usunąć największej przeszkody, leżącej na drodze do współpracy wszystkich farmaceutów w zwalczaniu „wyręczycieli" i w podniesieniu prestiżu zawodu i apteki, nie chcą się zgodzić na uczciwe i zgodne z ustawodawstwem warunki pracy oraz na odpowiednie wynagrodzenie swego pracownika farmaceuty, posiadającego równe z nimi kwalifikacje i uprawnienia zawodowe.

Walka pomiędzy farmaceutami: koncesjonariuszami i pracownikami — to woda na obcy młyn. Gdybyśmy walce o podniesienie zawodu i apteki poświęcili tyle czasu i wysiłków, ile ich poświęcamy walce

pomiędzy sobą, bylibyśmy jednym z najlepiej zorganizowanych i poważanych zawodów.

Farmaceuci starsi, nie mogący przejść do innej dziedziny pracy, zdają sobie sprawę z powyższego stanu, chcą powstrzymać zawód przed kompletnym upadkiem, podnoszą głosy ostrzegawcze i chcą ratować sytuację. Farmaceuci młodzi, gdy im zaproponują po ukończeniu studiów odbywanie praktyki w aptece przy zatrudnieniu po kilkanaście godzin dziennie za wynagrodzeniem 50 lub maksimum 120 zł. miesięcznie, zniechęcają się i albo przechodzą do przemysłu albo też, co gorsza, zrywają z zawodem, gdyż za 7-godzinną pracę w innej dziedzinie otrzymują dużo więcej. A pp. właściciele aptek powiadają, że trzeba zwiększyć dopływ młodych sił do zawodu i podejmują na zjazdach uchwały w tej sprawie, chyba tylko po to, by mieć taniego pracownika i aby tych tanich był nadmiar.

Farmaceuta odchodzący do przemysłu lub innej dziedziny pracy, w której może pracować jako zawodowiec, nie przynosi nikomu szkody, natomiast farmaceuta zrywający z zawodem, naraża na stratę materialną Państwo, które dopłacało do jego wykształcenia, osłabia również jego obronność. Tych farmaceutów my jednak nie winimy. Winić należy tych, którzy przez swój upór i krótkowzroczność stan taki spowodowali.

Organizacja nasza wykazała i wykazuje wiele dobrych chęci i poczyniła wiele kroków zmierzających do usunięcia tego co złe i co nas dzieli, do wspólnego występowania w obronie praw zawodowych wobec czynników miarodajnych. Wszelkie próby zrealizowania tych postulatów natrafiały i natrafiają na upór czy też niezrozumienie dobra zawodu i interesu własnego przez stronę przeciwną.

Czyż nawet izby aptekarskie, a w naszym przekonaniu farmaceutyczne, mające być powołane do innych wyższych celów, mają się stać terenem, na którym przy decydowaniu o sprawach wspólnych nie będzie jednomyślności?

Czyż nawet i tam mają się ścierać poglądy nasze i czy dopiero tam ma nastąpić porozumienie?

Zawód upada, a przyczyny upadku są znane. Wyręczyciele nasi konsekwentnie dążą do dalszej naszej pauperyzacji. Uważajmy, by nie było zapóźno, bo „nim słońce wzejdzie — rosa oczy wyje".

Zachodzi potrzeba poszukiwania nowych dróg, dających farmaceutom pracownikom bądź to możność usamodzielnienia się, bądź też zajęcia stanowisk w innych dziedzinach pracy. Droga do usamodzielnienia się, to domaganie się zniesienia systemu koncesyjnego lub gruntowna jego reforma. Odnośnie innych stanowisk, to farmaceuci nie powinni zamykać się w ciasnych ścianach apteki, lecz dzięki swemu wielostronnemu przygotowaniu naukowemu, winni dążyć do opanowania innych dziedzin pracy, a są nimi: badanie środków spożywczych, analizy dla celów diagnostyki lekarskiej, zielarstwo, obrona przeciwlotniczo - gazowa, ekspertyzy sądowe lub na komorach celnych.

Dziedzina przemysłu chemiczno - farmaceutycznego jest również słabo obsadzona przez farmaceutów. Znane są dziś jeszcze wypadki zatrudniania w propagandzie ludzi nie mających żadnego przygotowania naukowego. Opanowanie tej dziedziny winno się stać naszą ambicją nie tylko z punktu widzenia zawodowego, ale i ze względu na konieczność racjonalnego postawienia sprawy w myśl dewizy „właściwy człowiek na właściwym miejscu".

Słyszymy jak również czytamy, że taksa aptekarska każe pobierać za niektóre leki cenę niższą od ceny zakupu, ale nie bierze się pod uwagę, tego„ że taksa uwzględnia tylko cenę własnej pracy i materiału zużytego do wytworzenia danego leku, nie uwzględnia natomiast zarobku „pośredników", jakimi w danym wypadku są firmy wytwarzające i pośredniczące w dostarczaniu leków. Dotyczy to przeważnie preparatów galenowych, których cena, gdy są przygotowane w aptecznych laboratoriach farmaceutycznych, nie przewyższa ceny w taksie. Jak widzimy, i ta dziedzina pracy leży odłogiem.

Jednym z najważniejszych zadań do spełnienia — to zagwarantowanie sobie wyłączności zawodowej. Jakże jednak o nią walczyć, skoro zatrudniając siły niefachowe w aptekach — sami dowodzimy jej niesłuszności. A walka o wyłączność zawodową jest konieczną, gdyż poza aptekami pracują siły niefachowe w punktach rozdawania leków instytucyj ubezpieczeń społecznych i w aptekach szpitalnych.

Wskazałem szereg bolączek zawodu, których leczeniem zajmuje się organizacja nasza, wskazałem również przyczyny tych bolączek, ich sprawców i drogi, jakimi dążymy do uzdrowienia stosunków, do stworzenia atmosfery sprzyjającej do występowania jednolitego mającego na celu dobro zawodu, nie tworzenia sytuacji uprzywilejowanych i pokrzywdzonych, lecz występowania jako równi z równymi.

Nim jednak dojdzie do osiągnięcia powyższego celu, musimy, jak już zaznaczyłem, usunąć to co nas dzieli, a dzieli nas brak umowy o pracę i płacę. Gdy na tej płaszczyźnie osiągniemy porozumienie, gdy zniknie poczucie krzywdy i poczucie pariasostwa zawodowego wśród farmaceutów pracowników, napewno dźwigniemy zawód i jego etykę wzwyż, zdobędziemy należne nam stanowisko w społeczeństwie i przestaniemy być humorystycznymi typami.

Oto są cele organizacji, które trzeba osiągnąć. Oto praca dla ludzi, którzy u Was dziś, a w innych Oddziałach jutro, zostaną wybrani do zarządów. Pamiętajmy, jednak, że oblicze zarządu i jego postawa jest odzwierciadleniem postawy, solidarności i wyrobienia organizacyjnego członków Oddziału.

Jeśli uprzytomnimy sobie, że przed powstaniem naszego Związku, przed podjęciem przez niego walki o poprawę warunków pracy i bytu materialnego farmaceuty pracownika, było bardzo źle, że jednak organizacja nasza wywalczyła dla swych członków wiele i że dziś zdobyła sobie godną swej wartości ocenę, to winniśmy pilnie baczyć, by ze zdobyczy moralnych i materialnych lat ubiegłych nic nie zmarnować, lecz umocnić je i pogłębić. Winniśmy naszym następcom oddać więcej, niż od naszych spadkobierców otrzymaliśmy.

Dzień dzisiejszy jest dniem przełomowym w życiu Waszego Oddziału, gdyż osiągnęliście pewien sukces budzący w sercach Waszych nadzieję odmiany na lepsze. Winno Was to pobudzić do pracy twórczej dla dobra nie tylko osobistego, ale i ogółu.

Jeśli na terenie Waszym są jeszcze farmaceuci pracownicy, żyjący poza nawiasem życia związkowe-

go, to napewno przyczyną tej abstynencji jest brak uświadomienia, nieufność lub niedocenianie znaczenia życia zbiorowego.

Skoro jednak dziś podejmiemy uchwałę, że będziemy stale wywierać na nich wpływ, że uświadomimy ich o znaczeniu organizacji lub przełamiemy ich nieufność, to bądźmy pewni, że następny zjazd będzie jeszcze liczniejszy, a na liście członków Waszego Oddziału nie zabraknie ani jednego farmaceuty pracownika z Pomorza.

Oddziałowi Pomorskiemu w przełomowym dniu jego życia organizacyjnego — życzę nowych sukcesów i dalszego rozwoju dla dobra farmaceuty pracownika.

Pod wrażeniem chwili

Pod świeżym wrażeniem walnego zebrania Oddziału Pomorskiego Z. Z. F. P., odbytego w dn. 5 marca rb. w Bydgoszczy, pragnę zebrać kilkanaście myśli i wniosków, jakie nasunęły mi się w czasie dyskusji wzgl. po zapoznaniu się, na jak wielkie trudności ze strony aptekarzy (pracodawców) napotyka się przy zawieraniu umów zbiorowych, na terenie całej Rzeczypospolitej. A przecież — o ile zawarcie umowy zbiorowej, lepszej lub gorszej, leży zawsze w interesie pracowników farmaceutów — o tyle i nie mniej leży (a może i bardziej jeszcze) w interesie ogółu aptekarzy pracodawców. Wszyscy zgadzamy się ze smutnym faktem, że o ile z jednej strony zawód i wiedza farmaceutyczna ciągle rozwija się i wzrasta, o ile znaczenie zawodu aptekarskiego nabiera co raz większego zasięgu w układzie życia społecznego, zagadnień państwowych i wielu wielu innych — o tyle materialnie zawód podupada.

Pracownicy mają coraz mniejsze szanse zdobycia własnej placówki, — pracodawcy zaś mniejsze możliwości rozwoju i dźwigania na wyższy poziom tego warsztatu pracy, którego nawet najgłębsze umiłowanie z latami zmienia się często w gorycz, żal i wielką sumę rozczarowań — pomijając co raz to większą pauperyzację aptekarzy, zwłaszcza na prowincji.

Stwierdzając w ten sposób, że dźwignięcie zawodu pod względem materialnym, jako konieczność tego, by wzrost naukowego poziomu wiedzy farmaceutycznej mógł mieć znaczenie praktyczne o zasięgu ogólnym, leży w interesie obu grup: pracowniczej i właścicieli aptek — wiem, że obie grupy w walce o to i w wielu poglądach na ten temat znajdują więcej tego, co łączy, niż co dzielić może.

A mimo to wyniki walki o dźwignięcie zawodu do jego właściwego znaczenia w społeczeństwie i państwie są bardzo znikome. Przyczyną właśnie jest to, że w łonie zawodu warunki pracy nie są dotychczas unormowane tak, by każdy pracownik mógł w pełni twierdzić i czuć, że jego praca w aptece kolegi farmaceuty nie jest tylko wynikiem umowy o pracę (a często o wyzysk pracy), ale jest wartościową współpracą w warsztacie dla obu stron jednako drogim, w warsztacie, którego rozwój obu stronom winien leżeć na sercu, w warsztacie, którego prawo własności ma conajmniej tyle znaczenia, ile wartości ma w aptece prywatnej dobro publiczne i potrzeby społeczne.

Nie można nigdy dźwignąć aptek prywatnych bez pełnego poparcia grupy pracowniczej. Gdyby nawet P. P. T. F. mogło dziś każdej aptece chylącej się ku upadkowi dać nawet roczny zapas towarowy, to i wtedy jeszcze po roku czy dwóch sytuacja nie będzie lepsza.

W zagadnieniu zaś dotyczącym Ubezpieczalni Społecznych nie uratuje aptek żadne „branie w komis punktów rozdzielczych“ — nie stworzą też żadnej po-

CHMIEL

Chmiel jest rośliną, której zastosowanie w lecznictwie podobnie jak i innych roślin wzrasta z każdym rokiem. Zastosowanie mają głównie kwiaty żeńskie o kształcie małych szyszeczek i lupulina tj. gruczoły, które wysypują się z dojrzałych zsyszek chmielowych. Lupulina zarówno jak i szyszki chmielowe stosuje się dzisiaj przy bezsenności, przy cierpieniach pęcherza i jako środek uspokajający nerwy.

Znaczenie chmielu nie ogranicza się tylko do celów leczniczych, właściwą rolę odgrywa dopiero w browarnictwie, jako podstawa fabrykacji piwa.

W dzikim stanie spotkać można chmiel u nas na miejscach wilgotnych, po zaroślach, przeważnie na Polesiu. Od wieków uprawiany bywa w t. zw. chmielnikach dla fabrykacji piwa. „Cudzoziemcy czeski a po nim polski chmiel wielce poważają“... pisze Kluk w swym dziele „O roślinach“.

„Obfitość co bywa w Polsce, Niemczech, Czechach i Szląsku“... pisał o nim jeszcze w r. 1613 przyrodnik polski Dyreński. W swym „Zielniku“ podając nawet przy opisie rysunek chmielu.

Nie znaczy to jednak, abyśmy się z chmielem zapoznali dopiero na przełomie 16 i 17 wieku, zna go bowiem nieomal cała Europa już z górą tysiąc lat. Wyjątek stanowią tu tylko południowe części Europy, gdzie od czasów przedhistorycznych panuje niepodzielnie „boski trunek“ czyli wino przygotowane z gron winnej latorośli.

Ludy zamieszkujące środkową i północną Europę pozbawione wina, poznały już we wczesnym średniowieczu niezatartą wartość „mączki chmielowej“, jako dodatku do piwa i w dowód uznania zaczęły nazywać tę pospolitą roślinę „winem północy“.

I w Polsce piwo znalazło sobie w średniowieczu pełne uznanie, jako napój zdrowy, tani, a przez to dostępny szerokim warstwom ludności; i widocznie umieli je przyrządzać odpowiednio, gdyż nawet sam Długosz chwali je: „wino rzadko (w Polsce) używane, a uprawa winnic nieznana. Ma jednak kraj Polski napój warzony z pszenicy, chmielu i wody, a popolsku piwem zwany; a gdy nic nadeń lepszego do

prawy izby aptekarskie (czy gremia aptekarskie w b. zaborze austriackim zapobiegły pauperyzacji aptekarzy i obniżeniu zarobków pracowników na tym terenie?).

Najruchliwsze zabiegi P. P. T. F. nawet przy poparciu Z. Z. F. P. w tych lub innych zagadnieniach, wszelkie zabiegi koniunktur w życiu gospodarczym i państwowym nie dźwigną zawodu tak, jak uczynić by mogła umowa zbiorowa obowiązująca na terenie całej Rzeczypospolitej.

Indywidualne różnice terenowe i gospodarcze, zagadnienie różnic pracy w dużych lub małych ośrodkach i na prowincji można by łatwo uregulować zobowiązaniami etycznymi wzgl. napiętnowaniem wszelkich odchyleń od umowy zbiorowej ponad określony in plus et minus % — tak w żądaniach jak i ofertach.

Zawarcie takiej umowy było by scaleniem wysiłku nad poprawą bytu całego zawodu w jednym kierunku, nadałoby o 100% więcej autorytetu reprezentacjom zawodowym i w dalszym (może jeszcze bardzo dalekim) etapie rozwojowym doprowadziłoby do fuzji obu związków w jeden wielki związek farmaceutyczny z dwoma autonomicznymi sekcjami

1) dla spraw pracowniczych i

2) dla spraw właścicieli warsztatów pracy.

A nawet unikając tej ostateczności, która zapewne z wielu względów znajdzie więcej przeciwników niż zwolenników — dziwię się, że ogół pracodawców nie zrozumiał jeszcze do dzisiaj tego, że unormowanie stosunków i ład wewnątrz apteki jest pierwszym conditio sine qua non jakiejbądź poprawy bytu i skuteczności wszelkiej akcji na zewnątrz w walce o to.

Umowa zbiorowa zacieśni zrozumienie wartości współpracy, rozwinie ją na tle właściwym, pogłębi poziom naukowy aptek nawet na najdalszej prowincji i nie będzie z pewnością potrzeby ogłaszania się pod rząd przez pół roku, by zdobyć wreszcie siłę na zastępstwo w aptece na prowincji.

I nie będzie z pewnością w przyszłości wypadków wyzysku pracy w łonie jednego zawodu, którego zadania są tak wielkie i wzniosłe, że nie godzi się, by na jego terenie istnieć mogły kwestie sporne — z jednej strony braku na chleb codzienny, z drugiej kilka % więcej dochodu czy rentowności.

Nie przeczę, że są na prowincji i właściciele aptek, którym nie raz brak na taksę szkolną lub książkę czy nawet dobre pismo codzienne, stanowią oni jednak mały %, ale w unormowanych warunkach pracy w łonie zawodu samo poczucie solidarności nie dopuściłoby do tego, by ludziom tym działo się źle, a placówki ich upadały.

Wierzę także, że przeprowadzenie umowy zbiorowej, obowiązującej na terenie całej Rzeczypospolitej, staje się dziś już pustulatem dnia — wobec ogromu zadań projektowanego kongresu farmaceutycznego.

Wtedy — kongres nie będzie dążyć do zorganizowania siły — tylko będzie jej wyrazem. Będzie i stanie się wykładnikiem nie rozproszonych, a zjednoczonych dążeń wszystkich tych, co farmację i zawód swój czczą, kochają, szanują i w jego wielką przyszłość wierzą.

Jako skromny pracownik farmaceutyczny wstydzić się muszę za wszystkich tych, którym zrzeszenie i jego znaczenie trzeba tłumaczyć, tłumaczyć i wmawiać bez skutku — i wstydzić się muszę za tych, którym minimalne i głodowe uposażenie zatrudnionych trzeba narzucać siłą prawa.

A jednych i drugich ciągle jeszcze na Pomorzu nie brak, chociaż rozwój Oddziału Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników jest większy, niż się spodziewać można było i siłą faktu zapewnia, że realizacji lokalnych postulatów pracowniczych na terenie Pomorza nic już powstrzymać nie może.

Gadziński Juliusz

Grudziądz

---

pokrzepienia ciała, jest nietylko rozkoszą mieszkańców lecz i cudzoziemców wybornym smakiem więcej, niż w innych krajach zachwyca".

Zaznaczyć należy, że piwo nazywano dawniej nieraz wprost „chmielem", a każdy mocny odurzający trunek „chmielnym". Dzisiaj również o człowieku, któremu alkohol uderzył do głowy, mówimy, że jest „podchmielony". Wyrażenie „narobić chmielu" oznaczało wzniesienie zamętu, niepokoju.

Do staropolskich ulubionych zup należało „piwo śmietaną i jajami zaprawiane, na ser i chleb pokrajany nalane, a w czasach ściślejszego postu z miodem i imbirem".

Podobnie przygotowane, lecz ogrzane piwo, stanowiło u nas przez długie wieki pierwszy ranny posiłek.

Chmiel, o którym mówiono, że „nie mając nóg ani rąk, wlezie na najwyższy drąg", którego wywar wywołuje w ludziach przyjemne podniecenie, występuje często jako motyw starodawnych pieśni radosnych a szczególnie weselnych. W czasie „oczepin" wyśpiewują i dzisiaj pannie młodej piosenki o chmielu a w wielu okolicach naszego kraju jest zwyczaj obsypywania chmielem państwa młodych wracających od ślubu.

Znaczenie chmielu w dawnych czasach nie ograniczało się tylko do życia gospodarczego i obyczajowości Polski, ale miało także zastosowanie w lecznictwie owych czasów.

„Nie tylko piwu dają smak i trwałość (szyszki chmielowe), ale w ciele ludzkim skutkują nagle rozwalniając, soki i mocz pędząc. Wypustki na wiosnę mogą się zażywać jak szparagi: a tym przypisuje Gmelin, że żołądek czynią wolny, zamulenia wnętrzności otwierają, mocz pędzą. Liście tenże zaleca na chorobę śledziony, długie febry i do okładania w wywichnieniu, podagrze i wodnej puchlinie. Ponadto dodaje autor, iż „chmielinami nie tylko można zimą żywić bydło i owce, ale chodząc, jak koło konopi, można mieć nici i płótno, nie białe wprawdzie, ale bardzo mocne. W Szwecji takiego płótna zażywają na żagle; u nas zdałoby się, by chmieliny dały wańtuchy do pakowania chmielu. (Kluk „O roślinach").

S. M.

Ruch związkowy

Z ODDZIAŁU POMORSKIEGO

Sprawozdanie z dorocznego walnego zebrania Oddziału Pomorskiego Z. Z. F. P., odbytego w dn. 5 marca 1939 r.

Zebranie zaszczycili swą obecnością: delegat Zarządu Głównego Związku, sekretarz generalny kol. J. Dziedzic i przedstawiciel Oddziału Poznańskiego Związku, kol. Nowaczyński. Prezes Okręgu Pomorskiego P. P. T. F. mgr Chylewski nadesłał życzenia pomyślnych obrad i zawiadomił, że przybyć nie może.

Bardzo licznie zgromadzonych uczestników zebrania powitał w serdecznych słowach kol. W. Domański, prezes Oddziału, po czym jednogłośnie obrakol. J. Dziedzica przewodniczącym zebrania.

Po odczytaniu protokółu z ostatniego rocznego zebrania ,który przyjęto bez zmian, sekretarz gen. kol. J. Dziedzic wygłosił obszerny referat p. t. „Organizacja i jej cele“, w którym naświetlił ogólne ciężkie położenie zawodu i wykazał, że tylko współpraca obu grup dokonać może istotnej zmiany na lepsze. Jak dotąd, marnujemy energię na bezpłodne spory, które powodują nieuregulowane warunki pracy. Jedynie ogólna umowa zbiorowa spowoduje odprężenie i pozwoli skierować wspólny wysiłek dla dobra zawodu. (Referat kol. J. Dziedzica drukujemy na innym miejscu).

Z kolei sprawozdanie z działalności zarządu za okres od 12 marca 1938 r. do 5 marca 1939 r. wygłosił prezes Oddziału, kol. W. Domański:

W okresie wymienionym Zarząd pracował w składzie następującym: przewodniczący — kol. Domański, zastępca — Zaremba, skarbnik — Zygadłowiczówna, zast. sekretarza — Minkiewiczówna, sekretarz — Śmigaj, delegat na Bydgoszcz — Weiss, delegat na Gdynię — Staśkiewicz, delegat na Grudziądz — Gadziński, delegat na Włocławek — Majczyński.

Najważniejszym zadaniem obecnego Zarządu była sprawa układu zbiorowego. Temu zagadnieniu poświęcił Zarząd najwięcej pracy i wysiłku. Koledzy zdają sobie sprawę, ile trzeba wiary w skuteczność swojej pracy, skoro rzeczywistość na każdym kroku zadaje kłam najskromniejszym nadziejom na jakiś realny wynik tej pracy. Trudno bowiem było układać się z pracodawcami, skoro nie można było zasiąść z nimi przy jednym stole. Na listy nasze również albo wogóle nie odpowiadali, albo okazywali zdecydowanie negatywne nastawienie wobec hasła porozumienia i współpracy. Dlatego miło zarządowi podkreślić inicjatywę p. insp. farmaceutycznego, dzięki któremu doszło jednak do wspólnych rozmów. Zdawało się nam, że to pierwsze wspólne posiedzenie dokonało zasadniczego przełomu w naszych dotychczasowych wzajemnych stosunach. Okazało się przecież, że nie tylko możemy wspólnie rozmawiać, — co więcej — obustronnie stwierdzono konieczność porozumienia i nawiązania współpracy. Niestety, po konferencji pracodawcy szybko zapomnieli o tych pięknie brzmiących słowach. Były to bowiem tylko słowa, a rzeczywistością był chiński mur, który na nowo wyrósł między nami.

Wobec takiego stanu rzeczy Zarząd zmuszony był prosić o pomoc p. inspektora pracy, który zwołał wspólną konferencję w dniu 26 sierpnia ub. roku. Udział w niej wzięli ze strony pracodawców: p. mgr Chylewski i p. mgr Maurin, a z naszej kol. Weiss, Kowalczyk i Śmigaj. O szczegółach tego posiedzenia dowiedzieli się Koledzy z „Kroniki“. Następna konferencja miała się odbyć po zebraniu Okr. Pom. P. P. T. F., które miało się wypowiedzieć w sprawie układu zbiorowego. Jednakże pracodawcy uchwalili na tym zebraniu odroczyć sprawę umowy do czasu utworzenia Izb Aptekarskich, motywując stanowisko swoje następująco: „Obecne położenie aptek, ani wielka różnica w obrotach i w pracy w poszczególnych aptekach nawet tego samego miasta, nie pozwalają na wiązanie się jakimikolwiek sztywnymi normami płac.“

Jak widzimy, pracodawcy z zasady przeciwni byli zawarciu układu zbiorowego. Skutkiem tego nie odbyła się również następna konferencja.

W takim stanie rzeczy Zarząd oddał sprawę Komisji Pojednawczo - Rozjemczej, która odbyła dwa posiedzenia i wydała orzeczenie. W posiedzeniach Komisji brał udział p. insp. Siuda. Pracodawców reprezentował na pierwszym posiedzeniu p, mgr Rybicki. Niestety, nie wziął udziału w obradach, a tylko na samym wstępie oświadczył, że Komisja nie jest kompetentna do rozpatrywania sporu. Jednakże, kiedy Komisja po rozpatrzeniu zarzutów, uznała, że spór rozpatrzy, opuścił posiedzenie. Tak więc w zasadniczej dyskusji pracodawcy nie wzięli udziału. Na drugim posiedzeniu w dniu 13 stycznia br. Komisja wydała orzeczenie, którego treść znają Koledzy z „Kroniki“. Obecnie czekamy na nadanie temu orzeczeniu mocy obowiązującej przez Komisarza Demobilizacyjnego w Warszawie. Z chwilą, kiedy to nastąpi, praca we wszystkich aptekach prywatnych na Pomorzu odbywać się będzie na warunkach zawartych w orzeczeniu. Wszystkie nieporozumienia powstałe skutkiem nieprzestrzegania tych warunków rozpatrywać będą Sądy Pracy. W tym stanie rzeczy sprawę układu zbiorowego uważać należy za bliską pomyślnego załatwienia.

W sprawie zatrudnienia sił niefachowych — w tym wypadku żon pracodawców — Zarząd interweniował w ciągu roku dwukrotnie u właściwych władz. Jednakże sprawa ta nie jest dotychczas uregulowana, gdyż właściciele aptek lekceważą zarządzenia nawet w mieście, będącym siedzibą Urzędu Wojewódzkiego.

Z okazji XX-lecia Odzyskania Niepodległości członkowie naszego Oddziału zebrali pokaźną kwotę zł. 565,19, którą przekazano Zarządowi Głównemu.

Dzięki interwencji kol. Przewodniczącego, w aptece VIII Szpitala Okręgowego i w aptece Szpitala

Skutecznie walczyć o prawa zawodu i swoje możesz tylko jako członek organizacji

Miejskiego obiecano zatrudnionym tam koleżankom podwyżkę pensji z dniem 1 kwietnia br.

Zarząd wystąpił również z memoriałem do Pana Wojewody Pomorskiego w sprawie rozpisania nowych koncesyj dla starszych kolegów, zasłużonych dla zawodu, którym trudno jest znaleźć posadę, gdyż nie dorównują młodym pracownikom zasobem sił fizycznych.

Szeroko zakrojona akcja pozyskania reszty kolegów dla pracy zbiorowej jest właśnie w toku. Posłaliśmy niezrzeszonym deklaracje z odpowiednim wezwaniem i dwa numery „Kroniki", w których znajdą sprawy najżywiej ich obchodzące.

Sprawozdanie finansowe wykazało wpływy w wysokości zł. 1370,58 wydatki zł. 1262,52. Pozostałość w kasie zł. 454,05.

Z kolei kol. Domański wyjaśnił zebranym szczegóły orzeczenia Komisji Pojednawczo - Rozjemczej. Wywiązała się gorąca dyskusja, w której zebrani wyrażali radość z powodu bliskiego uregulowania warunków pracy. Podkreślić należy wysoki poziom dyskusji, która wyszła daleko poza krąg zmartwień o własny jaki taki kawałek chleba i objęła również aktualne bolączki zawodu, troskę o odpowiedni poziom i opłacalność, która zawsze w decydujący sposób wpływa na poziom zawodu.

Z omawianych spraw wymienić należy: konkurencję drogeryj, próbki lekarskie i punkty rozdawnictwa leków.

Masowe rozsyłanie lekarzom próbek specyfików jest dużym wydatkiem dla przemysłu farmaceutycznego i równocześnie podrywa byt aptek, a przede wszystkim mija się z celem, bo z naukowego punktu widzenia jest śmiesznym. Jakżeż może lekarz wyrobić sobie zdanie o działaniu leku, skoro widzi chorego w ciągu kilku minut u siebie. Dobrze też będzie, jeżeli go po jednej wizycie znów zobaczy! Jeżeli chory czuje się lepiej, napewno nie wróci. Próbki lekarskie mają zasadniczo rację bytu tylko w klinikach.

Zebrani uchwalili również wystąpić do Zarządu Głównego, żeby wszczął akcję w kierunku stopniowego, a w ostatecznym wyniku, całkowitego zlikwidowania punktów rozdawnictwa leków.

Na wniosek przewodniczącego Komisji Rewizyjnej, kol.. Kunickiego, udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorium z podziękowaniem za owocną działalność, po czym wybrano nowy Zarząd i Komisję Rewizyjną.

Na posiedzeniu w dniu 7. III. rb. Zarząd ukonstytuował się następująco:

Wacław Domański — prezes, zastępcy: Alfons Brocki i Alfons Weiss, skarbnik — Anna Zygadłowiczówna, zast. skarbnika — Lech Złotowicz, sekretarz — Jan Śmigaj, zast. sekretarza — Alfons Tomczak. Członkowie zarządu: Stanisław Majczyński i Józef Kurdziel, zastępcy: Marian Kowalczyk i Maria Biała.

Komisja Rewizyjna: przewodniczący — St. Kunicki, członkowie: Mieczysław Tomaszewski i Felicja Kozłowska, zastępca — Felicja Sławińska.

Z ODDZIAŁU WILEŃSKIEGO

Sprawozdanie

z posiedzenia Zarządu Oddziału Wileńskiego Z. Z. F. P., odbytego w dn. 9. II. 39 r.

Dnia 9. II. r. b. odbyło się posiedzenie Zarządu Oddz. Wil. Z. Z. F. P. Na posiedzeniu tym rozpatrzono kilka spraw a m. in. sprawę zatargu w jednej z aptek wileńskich, powstałego na tle nienormalnych warunków pracy oraz wymówienia pracy jednemu z kolegów.

Kol. przewodniczący komisji do spraw aptek prywatnych wyjaśnia, że próby osiągnięcia porozumienia drogą ugodową nie dały rezultatu i pracodawca stanowczo domaga się zwolnienia. Wobec tego, że motywy zwolnienia podane przez pracodawcę Komisja uznała za niewystarczające i stwierdzono, że właściwym powodem wymówienia są ustalone nowe normy płac, oraz to, że kol. K. nie był powolny żądaniom właścicieli i kategorycznie domagał się wprowadzenia normalnych warunków pracy i płacy według ustalonych nowych stawek, po dłuższej dyskusji postanowiono, celem jak najszybszego zlikwidowania zatargu, wystąpić na drogę urzędową, zwracając się do inspektora pracy z prośbą o interwencję oraz z żądaniem wprowadzenia w tej aptece jednego dnia wolnego w tygodniu, w zamian za pracę w niedzielę oraz podać komunikat do prasy o istniejącym zatargu. Opublikowanie tych faktów zainteresuje odnośne władze, które mamy nadzieję, zechcą zlikwidować zatarg jako grożący niebezpieczeństwem spowodowania omyłki w sporządzaniu i wydawaniu leków, gdyż stosunki zaostrzone do tego stopnia między pracodawcą a pracownikiem zakłócają spokój potrzebny do spełniania tak odpowiedzialnego obowiązku, jakim jest praca w aptece.

Stwierdzono, że dwie apteki na terenie Wilna nie zastosowały się dotychczas do warunków pracy, ustalonej umową zbiorową, jak również są dwie apteki, które zmuszają pracowników do pracy we wszystkie niedziele i święta oraz obciążają personel nadmierną ilością dyżurów nocnych. Kol. przewodniczący do spraw dla aptek prywatnych poinformował, że w tej sprawie porozumiewał się z inspektorem pracy, który oświadczył, że stan ten, jako sprzeczny z obowiązującym ustawodawstwem, zlikwiduje natychmiast po oficjalnym powiadomieniu o powyższym fakcie przez Związek. Postanowiono dążyć do unormowania w tych aptekach warunków pracy i płacy drogą ugodową, a w wypadku, gdyby starania przedstawicieli Związku nie dały rezultatu, wystąpić na drogę urzędową.

Postanowiono dać wyjaśnienie na zamieszczony w „Słowie" wywiad korespondenta z gen. Żeligowskim, który uważa apteki za „najniebezpieczniejszy kartel, jako oparty na nieszczęściu ludzkim".

W sprawie zabawy, mającej się odbyć dnia 11. II. r. b. podzielono funkcje pomiędzy poszczególnych członków Zarządu.

Ustalono, że dyżury w lokalu Oddziału będą odbywać się jak następuje: kol. prezes — środy od 8-ej do 9-ej kol. sekretarz — piątki od godz. 16-ej do 17-ej, we czwartki od godz. 18-ej do 19-ej — inni członkowie Zarządu.

Przyjęto w poczet członków Oddziału nast. kol. kol:. Monikę Chwiećkównę, Józefa Misiewicza, Stanisława Szutowicza, Krystynę Jastalską, Michała Serafinowicza, Walerię Połońską - Gnoińską, Halinę Millerową, Borysa Gierszowskiego, Jakuba Chmiela, Łucję Adamską- Aniszczenko, Mirona Robaka, Jadwigę Budrewicz, Honoratę Sienkiewicz.

Kol. prezes poinformował zebranych, że będzie zorganizowany cały szereg odczytów. Kol. prezes zwraca się w powyższej sprawie z prośbą do PP. Pro-

fesorów, Asystentów i niektórych kolegów, którzy łaskawie obiecali wygłosić odczyty, które w streszczeniu będą zamieszczane w „Kronice".

Przyznano kol. L. K. pożyczkę w wysokości zł. 100.

Z ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO

W dn. 4. b. m. odbyło się przy b. licznym udziale członków walne roczne zebranie członków Oddziału Warszawskiego. Szczegółowe sprawozdanie zamieścimy w następnym numerze.

Z ODDZIAŁU GÓRNOŚLĄSKIEGO

Wybrany na walnym zebraniu Oddziału w dn. 4 b. m. nowy zarząd Oddziału Górnośląskiego Z. Z. F. P. ukonstytuował się następująco:

Prezes — Hieronim Latanowicz, wiceprezes — Dionizy Perliński, sekretarz — Tomasz Nowakowski, zast. sekretarza — Romana Nowakowska, skarbnik — Eryk Riedel, zast. skarbnika — Jerzy Wiśniewski, kierownik sekcji naukowej — Florian Jankowiak, kierownik sekcji towarzyskiej — Zbigniew Jaślar, korespondent Kroniki Farmaceutycznej — Ewa Zwierzchowska.

Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani: Alfons Kwade, Władysław Kowalski, O. Bieniek.

Szczegółowe sprawozdanie z odbytego zebrania zamieścimy w następnym numerze Kroniki.

Z ODDZIAŁU ŚLĄSKO-CIESZYŃSKIEGO. (dawniej Bielsko-Biała).

Ze względu na objęcie przez Oddział Bielsko-Biała zakresu działalności organizacyjnej Śląska Zaolziańskiego, a tym samym całego Śląska Cieszyńskiego, wysunęła się konieczność zmiany nazwy, celem wyraźnego podkreślenia już w samej nazwie zasięgu działania Oddziału. W związku z tym na posiedzeniu zarządu Oddziału w dniu 18 stycznia rb. zapadła jednogłośna decyzja w kierunku zmiany nazwy. Z odpowiednim wnioskiem zwrócono się do Zarządu Głównego Związku, który na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego w dn. 10 lutego rb. zaakceptował zmianę nazwy Oddziału Bielsko-Biała na Oddział Śląsko-Cieszyński.

*

W dn.12 b. m. odbyło się walne roczne zebranie członków Oddziału Śląsko - Cieszyńskiego. Sprawozdanie z zebrania, w którym wziął udział skarbnik Zarządu Głównego Związku kol. Z. Jankiewicz zamieścimy w następnym numerze.

Z ZAGŁĘBIA NAFTOWEGO

W dn. 11 b. m. odbyło się w Drohobyczu organizacyjne zebranie farmaceutów pracowników, zatrudnionych na terenie Zagłębia Naftowego. Szczegółowe sprawozdanie z zebrania, w którym wziął udział sekretarz gen. kol. J. Dziedzic, podamy w następnym numerze.

Z ODDZIAŁU SŁONIMSKIEGO

W dn. 27. I. rb. odbyło się walne zebranie Oddziału Słonimskiego, na którym po załatwieniu szeregu spraw organizacyjnych, kol. mgr Jezierski wygłosił referat pt. „Toksykologia".

Na zebraniu wybrany został nowy zarząd, który ukonstytuował się następująco: prezes — mgr Natanson, wiceprezes — mgr Tabacznik, sekretarz — mgr Jezierski, skarbnik — mgr Rogol. Komisja Rewizyjna Jejrusz i Wajsenberg.

Na zakończenie zebrania odbyło się pożegnanie kol. Barkowskiej, b. sekretarki Oddziału, z powodu wyjazdu na stały pobyt do Warszawy.

W poczet członków Oddziału została przyjęta kol. Zajczykowa.

Z SEKCJI KOBIECEJ

W dniu 26 lutego rb. odbyło się przedwyborcze zebranie Sekcji Kobiecej przy Oddziale Warszawskim Z. Z. F. P., któremu z powodu nieobecności przewodniczącej Sekcji przewodniczyła kol. E. Malczewska.

W wyniku obrad m. in. postanowiono zgłosić na najbliższym zebraniu Oddziału Warszawskiego do zarządu kol. E. Czechowską i kol. M. Dymowską.

Następne zebranie Sekcji Kobiecej odbędzie się w dn. 26 marca r. b. o godz. 10 m. 30 rano w lokalu Związku z następującym porządkiem dziennym:

1) sprawozdanie z ostatniego zebrania,
2) Referat kol. mgr Zofii Marczyńskiej „Maria Curie-Skłodowska, jako kobieta i uczona",
3) wolne wnioski.

Zarząd Sekcji prosi Szan. Koleżanki o jak najliczniejsze przybycie.

Przegląd prasy

BEZ KOMENTARZY!

W nr 58 dziennika „Słowo" z dn. 28 lutego rb. w dziale „Ex Libris" znajdujemy recenzję nie wymagającą komentarzy, którą zamieszczamy w całości:

K s i ę g a B a t o r i a ń s k a — zbiór dokumentów ku uczczeniu 350 rocznicy zgonu króla Stefana Batorego, wydany na 20-lecie wskrzeszenia Wszechnicy Wileńskiej. Opracował Ryszard Mienicki. Nakładem Uniwersytetu Stefana Batorego.

Wytworne wydawnictwo, którym Uniwersytet Stefana Batorego uczcił 350-lecie śmierci króla Stefana i dwudziesięciolecie wskrzeszenia Wszechnicy, ma wielkie znaczenie nie tylko dlatego, że zawiera szereg nieznanych dokumentów, mających podpis królewski i że reprodukuje nieznane lub mało znane portrety Króla, ale i dlatego też, iż podkreśla jak żywe są tradycje batoriańskie na naszych ziemiach: wszystkie bowiem podane dokumenty pochodzą ze zbiorów wileńskich instytucyj oraz osób prywatnych, z Wilnem bezpośrednio związanych.

Instytucjami tymi są: Archiwum Kapituły Wileńskiej, Archiwum miasta Wilna, Archiwum Państwowe, Biblioteka U. S. B., Muzeum Białoruskie, Muzeum Karaimskie i T-wo Przyjaciół Nauk w Wilnie. Osoby, które udzieliły dokumentów do opracowania i reprodukcji: hr Marian Broel-Plater, hr Emeryk Hutten-Czapski, prof. Janusz Iwaszkiewicz i prof. Ryszard Mienicki.

Do tego spisu nazwisk należy jeszcze jedno nazwisko człowieka, który n i e d a ł posiadanych dokumentów do skopiowania i reprodukcji!... O tym dowiadujemy się z przedmowy do wydawnictwa:

D o z b i o r u n i n i e j s z e g o n i e w e s z ł y d o k u m e n t y, p o z o s t a j ą c e w p o s i a d a n i u a p t e-

karza wileńskiego Aleksandra Wysockiego, który odmówił udzielenia ich do skopiowania i umieszczenia w tym wydawnictwie.

Ani korporacja aptekarzy, ani Wilno nie mogą być dumne z posiadania takiego członka i obywatela!... A zawstydzić się można: trudno bowiem uwierzyć, że w wieku XX są jeszcze ludzie, którzy w ten sposób odnoszą się do historycznych dokumentów, ozdobionych podpisem królewskim!...

Księga zawiera 22 dokumenty, z tego: w języku polskim — 1, łacińskim — 9, ruskim — 12; pisanych na pergaminie — 9, na papierze — 13.

OTWARCIE KURSU PRACY SPOŁECZNEJ KOBIET.

Stosownie do zapowiedzi w ostatnim numerze Kroniki, odbyło się w dn. 10 b. m. w lokalu naszego Związku, przy współudziale około 100 słuchaczek otwarcie Kursu Pracy Społecznej Kobiet, urządzonego przez Wydział Kobiecy Unii Zw. Zaw. Prac. Umysł. w osobach kierowniczek kursu: prezeski Wydziału posłanki E. Waśniewskiej i wiceprezeski mgr E. Siepráckiej, kierowniczki technicznej kursu inż. W. Kirchmajerówny przy współpracy p. M. Wójcikowskiej i p. W. Dąbrowskiej.

Otwarcia kursu dokonała prezeska Wydziału posł. E. Waśniewska, witając przybyłych na otwarcie: prezesa Zarządu Głównego Z. Z. F. P. mgra Stef. Rdzanka, sekretarza gen. J. Dziedzica, delegata Komitetu Wykonawczego Unii Z .Z. P. U. dyr. mgra Kościńskiego oraz uczestniczki kursu. P. posł. Waśniewska zwróciła uwagę na doniosły cel zorganizowanego kursu i podkreśliła, że przeszkolenie takie da podstawę kobiecie pracującej do dalszej pracy społecznej, życząc następnie wszystkim słuchaczkom osiągnięcia jak największych korzyści.

Następnie prezes Zarz. Gł. Z. Z. F. P. mgr St. Rdzanek wygłosił nast. przemówienie:

Jako prezes Zarządu Głównego Zw. Zaw. Farmaceutów Pracowników a zarazem gospodarz tego lokalu, witam Szanowne Panie Koleżanki.

Z prawdziwą przyjemnością podkreślam żywotność Sekcji Kobiecej Unii Zw. Zaw. Pracowników Umysłowych, czego dowodem jest m. in. zorganizowanie obecnego kursu pracy społecznej kobiet.

Doskonale przemyślany plan kursu oraz nazwiska prelegentek i prelegentów — wybitnych działaczy społecznych, daje rękojmię, że osiągnięte wiadomości przyniosą spodziewane rezultaty w przyszłej pracy społecznej.

Ogrom pracy społecznej w ogóle wymaga od jej wykonawców jak największych umiejętności i znajomości rzeczy w poszczególnych dziedzinach, a nie wątpię, że kurs niniejszy uzupełni być może istniejące braki i przyniesie spodziewane korzyści Szanownym Paniom Koleżankom, które po jego ukończeniu winny tym raźniej zabrać się do pracy społecznej na terenie swego zawodu, gdzie będą mogły oddać wiele pożytecznej pracy.

Życzę więc Szanownym Paniom Koleżankom osiągnięcia jak największych korzyści i oddania ich na usługi swej przyszłej pracy.

Imieniem Unii Z. Z. P. U. przywitał słuchaczki wiceprezes mgr W. Kościński, wyrażając zadowolenie z tak dużego zainteresowania się kursem i życząc słuchaczkom osiągnięcia ja knajlepszych rezultatów z przeszłego kursu, który, ma nadzieję, pobudzi je do dalszej pracy społecznej.

Pierwszy wykład prowadził mgr W. Kościński, mówiąc o deklaracji ideowej Unii Z. Z. P. U. Jak zawsze, mgr W. Kościński mówił obrazowo i z wielką znajomością rzeczy.

Na drugim wykładzie insp. P. Pawelska mówiła treściwie o „Ochronie pracy kobiet", trzecia godzina objęła wykład prof. dra J. Łazowskiego, który w sposób, jak zawsze, krasomówczy i jędrny, zobrazował „Politykę społeczną Państwa Polskiego".

Musimy tu podkreślić z radością, że wszyscy prelegenci umieli zainteresować słuchaczki i byli hucznie oklaskiwani.

Słuchaczki mówią z wielkim zainteresowaniem o zorganizowanym, a tak potrzebnym kursie.

Już pierwsze wykłady pozwalają mniemać, że wysłuchanie kursu winno dać owocne wyniki w pracy społecznej kobiet, dlatego też Kierowniczkom Kursu, za jego urządzenie, należy się specjalne podziękowanie.

Wykłady odbywają się w lokalu naszego Związku w poniedziałki i piątki od godz. 18-ej do 21ej.

Wiadomości bieżące

ODZNACZENIE

Prof. dr Marek Gatty-Kostyal z Krakowa, członek honorowy naszego Związku, został odznaczony złotym krzyżem zasługi za zasługi na polu pracy społecznej, w związku z czym składamy Mu serdeczne gratulacje.

KONKURS.

Urząd Wojewódzki w Lublinie niniejszym ogłasza konkurs na utworzenie nowej apteki w m. Zamościu, ze stanowiskiem przy ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego, od numeru domu 3 do numeru domu 53, po jednej stronie ulicy i od numeru domu 4 do numeru domu 22 po drugiej stronie ulicy.

Koncesja będzie udzielona na zasadzie ustawy dla farmaceutów i aptek z 1844 r. oraz rozporządzenia Ministra Zdrowia Publicznego z dnia 10 lipca 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr 62 poz. 411 z 1929 roku).

Ubiegający się o uzyskanie tej koncesji winni w przeciągu 4-ch tygodni od dnia ogłoszenia w „Monitorze Polskim“ niniejszego konkursu nadesłać do Urzędu Wojewódzkiego podanie opatrzone przepisaną opłatą stemplową, do którego należy dołączyć dokumenty, wyszczególnione w par. 8 instrukcji Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 1 czerwca 1931 r. o sposobie udzielania koncesji na zakładanie aptek („Monitor Polski“ Nr. 136 poz. 204).

Właściciele aptek, od których opinie nie były żądane, a którzy sądzą, że przez utworzenie nowej apteki egzystencja aptek ich będzie zagrożona , mogą w terminie 4-ro tygodniowym od dnia ogłoszenia niniejszego w „Monitorze Polskim“ wnieść do Urzędu Wojewódzkiego umotywowane zarzuty w myśl przepisów instrukcji o sposobie udzielania koncesyj na zakładanie aptek („Monitor Polski“ Nr. 136 p. 204 z dn. 1 VI. 1931 r.).

Jednocześnie Urząd Wojewódzki na zasadzie reskryptu Ministerstwa Opieki Społecznej z dnia 26. X. 1938 r. N. ZOI. RY—8 podaje do wiadomości i zastrzega sobie, że wszelkie ewentualne koszty poniesione przez b. koncesjonariusza ś. p. Jana Baryłkiewicza w związku z urządzeniem tej apteki, będą musiały być zwrócone sukcesorom według ich rzeczywistej wartości ustalonej przez Urząd Wojewódzki Lubelski.

Za wojewodę
(Dr J. Danielski)
Naczelnik Wydziału

KOMUNIKAT KOŁA B. WYCHOWANKÓW BAONU SZKOLNEGO POD. REZ. SANIT.

Pod protektoratem JWPP. Szefa Departamentu Zdrowia Ministerstwa Spraw Wojskowych gen. dr. med. Stanisława Roupperta, Komendanta Centrum Wyszkolenia Sanitarnego gen. dr. med. Jana Kołłątaj-Srzednickiego i Prezesa Zarządu Głównego Związku Oficerów Rezerwy gen. dr. Romana Góreckiego oraz Komitetu Honorowego w składzie: JWPP, płk. mgr farm. Bolesław Jabłonowski, płk. dr med. Jan Kawiński, płk. dr med. Bogumił Łada, płk. dr med. Zygmunt Łaski, płk. dr med. Ksawery Maszadro płk. dr med. Jan Mintowt-Czyż, płk. dr med. Leon Strehl, odbędzie się w Warszawie w Centrum Wyszkolenia Sanitarnego w dniu 18-go i 19-go marca (sobota — niedziela) rb.: Zjazd B. Wychowanków Baonu Szkolnego Podchorążych Sanitarnych Rezerwy.

W dniach Zjazdu 18 i 19 marca biuro Sekretariatu Zjazdu czynne w Baonie Szkolnym Podch. Rez. Sanit. Górnośląska 45.

W dniach przedzjazdowych u Sekretarza Koła Dra Edwarda Dreschera, Al. Ujazdowskie 22 m. 11, tel. 9.56.77.

POPIERANIE POLSKIEGO PRZEMYSŁU FARMACEUTYCZNEGO PRZEZ LEKARZY.

Poniżej zamieszczamy odpis memoriału, wystosowanego przez Oddział Wileński Związku Lekarzy Państwa Polskiego do Senatu i Rady Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie w powyższej sprawie.

Każde nowoczesne Państwo dąży do uniezależnienia się pod względem przemysłowym, skierowując swoje wysiłki w kierunku samowystarczalności gospodarczej. Polska, jako państwo stosunkowo młode, po pokonaniu szeregu trudności organizacyjnych, dopiero dziś zaczyna wkraczać na tę drogę stanowiącą o bycie i potędze Państwa.

Jeżeli w szeregu dziedzin kraj nasz gospodarczo uniezależnił się i zdobył się na samowystarczalność, to jednak pozostaje nadal jedna dziedzina, w zakresie której zrobiliśmy mało, dziedziną tą jest nasz rodzimy przemysł farmaceutyczny. Wytwory tego przemysłu pochłaniają milionowe sumy, które idą za granicę, nieraz do krajów wrogich Polsce, wzmacniając ich potęgę gospodarczą i militarną, gdyż przemysł farmaceutyczny jest ściśle związany z obronnością kraju.

Dzieje się to wszystko wskutek pewnego nastawienia psychicznego, które każe uważać, że wszystko co wyprodukowane zagranicą, jest bezwzględnie skuteczne, godne zaufania i poparcia. Ta wrodzona wprost niewiara w wiedzę polskiego uczonego, badacza, inżyniera chemika i wytwórcę wbrew zupełnie innej opinii o tych rzeczach zagranicy, w znacznym stopniu przyczynia się do bezkrytycznego przyjmowania wszystkiego, co się tam wyprodukuje. Lekceważenie wartości przetworów krajowych jest naszą wadą, której usunięcie winno być naszą największą troską. Dodajmy do tego, że pojedyńcze błędy z poszczególnych zakładów przemysłowych uogólnia się, niepowodzenie pierwszych poczynań wyolbrzymia się i w ten sposób podważa się byt szeregu instytucji, które chciały uniezależnić Polskę od zagranicy w zakresie przemysłu farmaceutycznego. Ten stan rzeczy oparty na nieznajomości naszego rodzimego przemysłu, wysiłków i jego zmagań z finansowo silnymi konkurentami zagranicznymi, zasilany cichym, a mało krytycznym poparciem lekarzy Polaków, jest bezwzględnie szkodliwy i musi zmienić się i ustąpić miejsca świadomemu i celowemu popieraniu przemysłu produkcji krajowej. Że istotnie jest sprawa pilna i pierwszorzędnej wagi, dał temu wyraz ostatnio odbyty w listopadzie roku ubiegłego walny zjazd Związku Lekarzy Państwa Polskiego w Katowicach, który wezwał wszystkich lekarzy do czynnego poparcia krajowej produkcji farmaceutycznej przez stałe polecanie i zapisywanie chorym polskich — krajowych leków i środków.

W myśl zaleceń tego zjazdu Oddział Wileński Związku Lekarzy P. P. zwraca się do Prześwietnego Senatu i Rady Wydziałowej Wydziału Lekarskiego U. S. B., jako najwyższej reprezentacji w dziale nauczania młodzieży akademickiej, aby w tak ważnym zagadnieniu dla naszego kraju zechciały zająć postawę czynną.

Wszak zasady wpojone na ławie szkolnej pozostawiają, że się tak wyrazimy, na tabula rasa młodych adeptów wiedzy lekarskiej rysy niezatarte na całe życie. Wyrzeźbienie za tym na tej tablicy wysokiego poszanowania i kultu dla godności własnego Narodu, jest wdzięcznym zadaniem świata profesorskiego.

Uskutecznić to może polska profesura przez: 1) poparcie swym autorytetem wysiłku polskiego świata lekarskiego w walce z zalewem naszego kraju zagranicznymi przetworami farmaceutycznymi i 2) propagowanie przetworów krajowych na wykładach, zebraniach i zjazdach wśród młodego pokolenia lekarzy i młodzieży studiującej.

Kładąc szczególny nacisk na stronę patriotyczną podobnego postępowania przyczynimy się do stworzenia silnego przemysłu farmaceutycznego, który odda Polsce nadzwyczajne przysługi w razie wojny.

Zakłady i kliniki uniwersyteckie dla spopularyzowania przetworów przemysłu krajowego winny w pierwszym rzędzie opierać swe doświadczenia badawczo naukowe na lekach i przetworach chemicznych krajowych.

Wskazanym jest również, by Wysoki Senat Uniwersytetu zalecił kierownikom innych zakładów, po za Wydziałem Lekarskim, aby w laboratoriach i zakładach korzystali możliwie szeroko z wyrobów polskiego przemysłu chemicznego i zachęcali do tego również młodzież studiującą.

Wiemy i zdajemy sobie z tego sprawę, że nasz młody przemysł farmaceutyczny ma jeszcze wiele niedociągnięć i że nie wszystko, co wyprodukuje, jest bez zarzutu, zdajemy sobie sprawę, że usunięcie tych braków i usterek zależne jest w dużej mierze od naszego aktywnego poparcia, które musimy udzielić krajowej produkcji w celu podniesienia tej jakości i stałego jej ulepszania — koniecznym jest jednak rzeczowe ustosunkowanie się do krajowych preparatów i środków znajdujących się w obiegu, rejestrowanie błędów i niedokładności produkcji.

Do tej pracy zapraszamy wspólnie z ogółem lekarskim wszystkich Profesorów Wydziału Lekarskiego i fachowców innych działów w zakresie przetworów chemicznych.

Sekretarz
(—) **Dr M. Sumorok**

Prezes
(—) **Dr W. Wołodzko**

Z FEDERACJI FARMACEUTÓW SŁOWIAŃSKICH.

W dn. 3 marca b. r. w sali Warszawskiego T-wa Farmaceutycznego, przy ul. Długiej 16, odbyło się zebranie zorganizowane staraniem Sekcji Polskiej Federacji Farmaceutów Słowiańskich, na którym p. Gerczo-Gerczew, b. vice prezydent m. Warny, wygłosił odczyt p. t. „Stosunki Polsko-Bułgarskie i perspektywy na przyszłość".

Na zebraniu obecni byli: p. Trojanow, minister pełnomocny Bułgarii, p. Grabowski, pierwszy minister pełnomocny Rz. Pol. w Sofii, urzędnicy poselstwa bułgarskiego w Warszawie, p. nacz. T. Pastecki, pp. inspektorzy farmaceutyczni oraz liczni przedstawiciele wszystkich odłamów farmacji polskiej. W prezydium zajęli miejsca: prezes Federacji mgr W. Filipowicz, skarbnik mgr B. Machnikowski i sekretarz generalny mgr Edm. Szyszko.

Zebranie otworzył prezes Federacji p. mgr W. Filipowicz. Prelegent rzucił rys historyczny całokształtu stosunków pomiędzy Polską i Bułgarią — omawiając szereg momentów natury historycznej, gospodarczej i uczuciowej, łączącej oba Narody na przestrzeni kilkuwiekowej współpracy. W przemówieniu swym prelegent podkreślił, że w obopólnych stosunkach nie ma nic, co mogłoby nas dzielić. Przeciwnie istnieją wielkie możliwości dalszego zbliżenia na polu współpracy — tak kulturalnej, jak i na terenie realnych poczynań o charakterze gospodarczym. Bułgaria jest krajem rolniczym, który może eksportować do Polski szereg swoich produktów: jak tytoń, olejek różany, owoce, wino, wody mineralne. Wzamian za to Polska mogłaby eksportować do Bułgarii — maszyny, wyroby przemysłu tekstylnego, chemikalia, specyfiki farmaceutyczne, sól i inne artykuły. Poza tym są wielkie możliwości rozwinięcia turystyki.

W dyskusji głos zabierał p. minister Grabowski, który podkreślił wielkie znaczenie zbliżenia Polsko-Bułgarskiego i wezwał zebranych do liczniejszego zapisywania się na członków T-wa Polsko - Bułgarskiego, ponadto przemawiali p. prezes W. Filipowicz, p. radca Miller i przedstawiciel młodzieży bułgarskiej.

Z KOŁA FARMACEUTÓW S. U. P.

W dniu 9 lutego br. w sali im. prof. K. Hrynakowskiego w Coll. Chemicum odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze, Koła Farmaceutów Stud. Uniw. Pozn., które zaszczycił swą obecnością kurator Koła pan prof. dr W. Strażewicz.

Przewodniczącym Walnego Zebrania wybrano kol. Pietrzaka.

Kol. prezes Kruszewski w imieniu ustępującego Zarządu zdał sprawozdanie.

W roku ubiegłym Koło poniosło bolesną stratę z powodu śmierci długoletniego kuratora Koła śp. prof. K. Hrynakowskiego. Ku uczczeniu pamięci Zmarłego Zarząd Koła przeznaczył sumę 650 złotych na Fundusz Pożyczkowy Jego Imienia, którego założycielem był Zmarły. Fundusz ten ma na celu niesienie pomocy materialnej w formie pożyczek członkom Koła. Poza tym Zarząd urządził akademię żałobną ku uczczeniu pamięci Zmarłego Kuratora. Dzięki wspaniałomyślności pani prof. M. Hrynakowskiej z ofiarowanych 100 złotych, Zarząd udzielił 5 subwencji bezzwrotnych najbardziej potrzebującym członkom koła.

Z działalności naukowych Koła należy wymienić organizowanie repetitoriów z farmakognozji i z mikrobiologii, wydanie skryptu do chemii farmaceutycznej oraz zainaugurowanie referatów naukowych. Powiększyła się działalność samopomocowa Koła w Sekcji Pomocy Koleżeńskiej i w Sekcji Odczynników. Sekcja Towarzystwa urządziła na początku roku akademickiego wieczorek zapoznawczy, Andrzejki oraz wspólne łamanie się opłatkiem.

W roku sprawozdawczym ilość członków wynosiła 315 osób.

Na szczególną uwagę zasługuje organizacja wiecu wspólnie z Kołem Chemików S. U. P. w sprawie nadmiernych opłat za odczynniki. W wyniku wiecu wysłano rezolucje do władz akademickich w celu ujednolicenia tej sprawy z innymi uniwersytetami w Polsce.

W wolnych głosach i wnioskach walne zebranie powzięło uchwały: w sprawie przywrócenia zlikwidowanego działu Farmacji Stosowanej — receptury, w sprawie urządzenia pracowni organicznej przy Oddziale Farmaceutycznym U. P., w sprawie obowiązku należenia członków Koła do Akademickiego Koła L. O. P. P. oraz w sprawie udzielania pożyczek członkom Koła na wypadek nagłej choroby.

Do władz Koła wpłynęła tylko jedna lista — lista Narodowego Komitetu Akademickiego.

Na zebraniu konstytucyjnym Zarząd ukonstytuował się następująco:

Prezes — kol. Młodecki Henryk, v-prezes zewnętrzny — kol. Dworzański Marian, v-prezes wewnętrzny — kol. Strażewicz Włodzimierz, sekretarz — kol. Ossowski Konstanty, v-sekretarz — kol. Frączkówna Janina, skarbnik — kol. Brylski Jan, bibliotekarz — kol. Pacanowski Janusz, kier. sek. Personalnej — kol. Janczykowska Mirosława, Pomocy Koleżeńskiej — kol. Napierała Czesław, Naukowo-Wydawniczej — kol. Niedźwiedziński Zbigniew, Odczynników — kol. Manthey Heribert, Towarzyskiej — kol. Kowalczyk Ziemowit.

Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został wybrany kol. Kruszewski M., przewodniczącym Sądu Koleżeńskiego — kol. Stęczniewski G.

Z AKAD. T-WA FARM. „LECHIA" W WILNIE.

Sprawozdanie ogólne z działalności A. T. F. „Lechia" za okres od dn. 6 marca 1938 do dn. 12 lutego 1939 r.

Miniony rok był dalszym etapem nad rozwojem Towarzystwa. I tak Sekcja Naukowa urządziła: a) pięć Zebrań Naukowych z referatami wspólnie ze Zw. Zaw. Farmaceutów Pracowników, Oddział Wileński; b) w czerwcu pogadanki w szkołach średnich oraz w lokalu własnym o zawodzie farmaceutycznym i warunkach studiów na Oddziale Farm. w Wilnie; c) we wrześniu kursa przygotowawcze dla nowowstępujących na farmację, na które uczęszczało 46 osób; d) w listopadzie repetitorium przed kolokwium wstępnym do pracowni chemii analitycznej jakościowej dla I kursu farmacji. Bibliotekę uporządkowano, zaprowadzając nowy katalog. Zakupiono szereg podręczników na sumę 527 zł.

Sekcja Wydawnicza wydała I część skryptu z farmacji stosowanej oraz botanikę ogólną. Sprzedała szereg podręczników z farmakognozji na sumę 962 zł. Sekcja Towarzyska urządziła wycieczkę do Zielonych Jezior, Trok, przemysłową do olejarni kurlandzkiej pod kierownictwem prof. Muszyńskiego, starała się ożywić życie towarzyskie, zakupując bilety do teatru, organizując Jajko Wielkanocne, Opłatek, herbatkę zapoznawczą, którą zaszczycili swoją obecnością p .p. prof. J. Muszyńscy, prof. H. Ruebenbauerowie, prof. Karaffa - Korbutt oraz urządziła dwa dancingi, dochód z których wyniósł 715 zł.

W czerwcu 1938 r. gościliśmy przybyłych z Królewca farmaceutów niemieckich w osobach p. p. prof. Mothesa, jego asystentów oraz kol. kol. farmacji. Witaliśmy ich na dworcu oraz zwiedziliśmy z nimi Targi Zielarskie, Wystawę Ziół Leczniczych wileńszczyzny oraz Wilno i okolice.

W dniu 24 czerwca „Lechia" podejmowała gości bankietem na którym prof. Mothes zaprosił w imieniu Uniwersytetu w Królewcu p. prof. Muszyńskiego i Lechię do Królewca.

Wspomnieć jeszcze należy o wprowadzeniu i zatwierdzeniu przez władze uniwersyteckie i administracyjne czapek, band i znaczków Towarzystwa. W dn. 12 lutego na Zebraniu Walnym Sprawozdawczo - Wyborczym po udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi, nowe władze Towarzystwa ukonstytuowały się, jak następuje:

Prezes — kol. Strohschneider Stanisław, wiceprezes I. — kol. Mucha Józef, wiceprezes II kol. Uścinowicz Edward, skorbnik — kol. Leszczyłowski Anatol, sekretarz — kol. Lewicka Elżbieta, gospodarz — Górska Krystyna, bibliotekarz — kol. Klimowicz Zygmunt, komisja rewizyjna: przewodniczący — kol. Sroczyński Henryk, członkowie — kol. Firkowska Anna, — kol. Nerlewski Włodzimierz. Koleżeński Sąd Honorowy: przewodniczący — kol. Langhammer Edward, oskarżyciel — kol. Jacobi Wiktor, obrońca — kol. Szmulewska Jadwiga. Sekcja Naukowa — kierownik — kol. Sredziński Zbigniew, Sekcja Wydawnicza — kierownik kol. Szwejkowski Romauld, Sekcja Dochodów Niestałych — kierownik kol. Stec Bolesław, Sekcja Towarzyska — kierownik kol. Cesarczykówna Irena.

Z KOŁA FARMACEUTÓW STUDENTÓW UNIW. J. P. PIŁSUDSKIEGO.

Siedziba Koła Farmaceutów Stud. U. J. P. została przeniesiona i obecnie mieści się przy ul. Królewskiej 27 m. 9

ZE ZJEDNOCZENIA POLSKICH APTEKARZY KATOLIKÓW.

Dnia 5 marca br. na walnym zebraniu Z. P. A. K., które odbyło się w lokalu Zw. Zaw. Farmaceutów Pracowników przy ul. Marszałkowskiej 138 został powołany zarząd w osobach:

przewodniczący — Szymański Józef, wice-prezesi — Mucha Lucjan i Grabowski Mateusz, sekretarz — Bojarski Andrzej, z-ca sekretarza — Siciński Edward, z-ca skarbnika — Skowroński Marian. Z ramienia Kurii Ks. Asyst. o. Siwek Władysław T. J.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ.

W dniu 24. II. rb. zmarł w Radości k/Warszawy przeżywszy lat 37, ś. p. kol. Józef Michałowski, wieloletni członek Oddziału Warszawskiego Z. Z. F. P., b. pracownik aptek nr 4 i 6 Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie.

*

W ub. miesiącu zmarła, przeżywszy lat 28 kol. mgr Zofia z Oziębłów Wojno, członkini Oddziału Warszawskiego Z. Z. F. P.

*

W ub. miesiącu zmarł w Lublinie ś. p. kol. Antoni Dąbrowski, członek Oddziału Lubelskiego Z. Z. F. P.

Cześć Ich pamięci!

OD REDAKCJI

Redakcja Kroniki Farmaceutycznej prosi kol. Zawadzkiego o łaskawe skomunikowanie sgię z redaktorem lub sekretarzem gen. Zarządu Głównego Z. Z. F. P.

*

Koledzy, interesujący się produkcją środków kosmetycznych, proszeni są o skomunikowanie się z naszą redakcją.

Redakcja i Administracja „Kron. Farmac." czynne od godz. 9 do 16 codziennie, prócz niedziel i świąt.
Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8. Telefon 5-23-18. Konto czekowe P. K. O. 8491.

Redaktor odpowiedzialny: **Mgr Stefan Rdzanek.** Wydawca: **Zw. Zaw. Farmaceutów-Pracowników w Rz. Pol.**

Druk. B. Wójcik — Warszawa, Wspólna 46/48, tel. 9-36-72.

WYDZIAŁ POŚREDNICTWA
Kupna, Sprzedaży i Dzierżaw Aptek

przy Zw. Zaw. Farm.-Prac.

Warszawa, ul. Marszałkowska 138 m. 8, tel. 523-18

DZIERŻAWA APTEKI o obrocie 108 tys. zł. rocznie zaras do objęcia. kaucja wymagana około 25 tys. zł. Miasto powiatowe w C. O. P., 17 lekarzy praktykujących na miejscu.

APTEKĘ SPRZEDAMY o obrocie 2 tys. zł. miesięcznie, dwóch lekarzy i 1 lekarz weterynarii na miejscu. Miasteczko liczy 3 tys. mieszk. woj. lubelskie, targi raz w tygodniu.

APTEKĘ SPRZEDAMY w bogatej okolicy woj. wołyńskiego, 3 lekarzy praktykujących na miejscu. Obrót apteki około 2500 zł. mies. Cena żądna 40 tys. zł., warunki kupna do umowy.

APTEKĘ WYDZIERŻAWIMY o obrocie 1500 zł., mies.. Osada — 3000 mieszk., woj. lubelskie, 2 lekarzy na miejscu. Kaucja wymagana 5 tys. zł.

POŁOWĘ APTEKI sprzedamy w Warszawie przy wpłacie około 45 tys. zł. gotówką. Obrót całości 60 tys. zł. rocznie. Komorne 390 zł. Nie wykluczona dzierżawa drugiej połowy apteki.

APTEKĘ SPRZEDAMY NA ZAOLZIU o obrocie 80 tys. zł. za cenę 70 tys. zł. przy całkowitej wpłacie gotówki. Miasto liczy 20 tys. mieszkańców, 10 lekarzy praktykujących, szkoły średnie na miejscu. Apteka urządzona w 8 pokojach, przy aptece 3-pokojowe mieszkanie z kuchnią, komorne za całość 200 zł. miesięcznie.

APTEKĘ SPRZEDAMY w C. O. P. o obrocie 90 tys. zł. z powodu choroby właściciela za cenę 135 tys. zł. Miasto wydzielone, około 30 tys. mieszkańców, 17 lekarzy praktykujących na miejscu. Komorne za lokal apteczny 200 zł. miesięcznie.

APTEKĘ WIEJSKĄ sprzedamy w woj. warszawskim. Osada z przylegającymi wsiami 5 tys. mieszk., przy kolei. Lekarz na miejscu. Obrót apteki 18 tys. zł., cena nieostateczna 30 tys. zł.

OKAZYJNIE SPRZEDAMY APTEKĘ normalną o obrocie 6 tys. zł. za cenę 7 tys. zł., przy wpłacie gotówką 2.500 zł., apteka urządzona w 3-ch pokojach, przy aptece mieszkanie 2-pokojowe z kuchnią. Komorne za całość 30 zł. mies.

APTEKĘ NORMALNĄ sprzedamy, miasteczko o 2 tys. mieszk., w woj. poznańskim, lekarz na miejscu, cena łącznie z domem 50 tys. zł. przy wpłacie około 40 tys. zł. gotówką.

APTEKĘ WIEJSKĄ sprzedamy w C. O. P. za jeden obrót, warunek: całość gotówką. Osada 2 tys. mieszk., 2 felczerów na miejscu, gotówką wymagane około 14 tys. zł.

APTEKĘ SPRZEDAMY w bogatej okolicy woj. wołyńskiego. Miasto liczy 4 tys. mieszkańców, 3 lekarzy, 2 felczerów, sąd, rejent, 3 kościoły, 2 szkoły zawodowe i 2 powszechne, najbliższa apteka w promieniu 15 km. Obrót apteki około 60 tys. zł., cena 75 tys. zł.